Nr. 42. We Lwowie Środa 11 Lutego 1891. Rok XXIV.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Telefon Redakcji 171.**

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.**

## Insynuacje.

Lwów 10. lutego.

Podczas gdy wszystkie stronnictwa drzemały w najlepsze i licząc, na późniejszy termin wyborów nic nie robiły, jedna tylko lewica sejmowa zastanawiała się nad sprawą wyborów i wystąpiła z programem, obejmującym najważniejsze postulaty kraju. Całe społeczeństwo nasze przyjęło program ten z najwyższem uznaniem: jest on bowiem o tyle jasnym, o ile spokojnym, o tyle umiarkowanym, o ile stanowczym. Treść programu odpowiada w każdym kierunku pragnieniom kraju, zawiera postulaty, które spełnione być powinne w interesie społecznego, politycznego i ekonomicznego rozwoju kraju naszego, a po nad wszystkiem stawia interes narodowy. Gdziekolwiek ten interes miałby być zagrożony, tam program klubu zapowiada jak najściślejszą solidarność wszystkich żywiołów polskich, a solidarność posłów w Kole polskiem na zewnątrz stawia wyraźnie, jako jeden z najważniejszych swych punktów. Wrażenie tego programu było tak wielkie, że czynniki, którym prawdziwy demokratyzm i postęp oparty na gruncie czysto narodowym był zawsze solą w oku, chwyciły się wszelkich sposobów, ażeby wrażenie to osłabić nie tylko krytyką programu, ale i podejrzywaniem osób. Podczas gdy *Nowa Reforma*, a z nią i *Dziennik Polski* stanęły zupełnie na gruncie programu lewicy sejmowej — inne pisma, wprawdzie z rozmaitych pobudek, wystąpiły w ostrzejszy lub mniej ostry sposób przeciw programowi. Z jednej strony wystąpiły przeciw niemu *Kurjer* i *Trybuna* (!) — z drugiej *Czas* i *Przegląd*, a naturalnie i *Gazeta Narodowa*. Że *Kurjer lwowski* nie jest z programu zadowolony, chociaż do niego się przyznaje potrochę — w tem nic dziwnego. Grają tu rolę po części osobiste antagonizmy i sprawy wyborcze lokalne, po części zaś przekonanie, że program jest zamało „radykalny.“ *Kurjerowi* nie uśmiechała się nigdy idea kościuszkowska, zamarkowana tak silnie w programie, jego demokratyzm nie wyrósł na narodowym gruncie, ale na obcych niwach. Gdyby program miał coś więcej z idei Dragomanowa i Kronawettera, trafiłby panom redaktorom z ulicy akademickiej, nierównie więcej do przekonania.

Co do *Trybuny* — to ta z wysokiego swego stanowiska potępia co tygodnia wszystko, co tylko znajduje uznanie. Redakcja *Trybuny* — toż to wyrocznia Delficka; wobec tego zaś, że autorowie programu przed napisaniem go nie poprosili *Trybuny* o aprobatę, nie można było innego wystąpienia się spodziewać. Przyznać jednak trzeba, że i *Trybuna* przyznaje się do programu lewicy — tylko, chce go radykalniej (!) rozszerzyć... Szkoda, wielka szkoda doprawdy, że jeden z głównych filarów *Trybuny* nie działał w tym duchu w czasie, gdy jeszcze codziennie zabierał głos w *Gazecie Narodowej*.

O tyle, o ile dla domorosłych naszych radykałów program lewicy jest za mało radykalny, o tyle prasa konserwatywna nie ma dosyć słów na napiętnowanie „radykalizmu i rozkładowości“ programu. Nie wspominamy o artykule *Gazety Narodowej*, który zdaje się, miał być „prysznicem“, aplikowanym przez autora „naszym poczciwym rzemieślnikom“ — nie wspominamy o artykule *Przeglądu*, którego ciężar był — prawie ciężarem gatunkowym — złota — ale pomówić musimy o *Czasie*, który przebrawszy wszelką miarę, uderza na program lewicy w sposób zwykły, to jest za pomocą insynuacji.

Na gruncie krakowskim i zachodnio galicyjskim rozprawi się z nim niewątpliwie *Nowa Reforma*, my jednak z naszego stanowiska, musimy stanąć w obronie sekcji lwowskiej klubu dla Galicji wschodniej. Owoż konstatujemy z całą stanowczością, że klub lewicy nietylko nie podjął pracy rozkładowej, nietylko nie wystąpił przeciw karności i jedności, ale owszem w powiatach wschodnich idzie ręka w rękę z komitetem centralnym a jeżeli czego pragnie, to tylko tego, ażeby ze swej strony rozbudzić życie polityczne na jak najszersze rozmiary, ażeby cały ogół wyborców polskich wezwać i zeszeregować do akcji wyborczej. Dziś więcej, jak kiedykolwiek, potrzeba, ażeby społeczeństwo nasze stanęło silnie i jednolicie, ilość głosów polskich dziś więcej, niż kiedykolwiek, będzie kontrolowana, to też lewicy sejmowej należy się tylko uznanie za to, że pragnie wezwać do akcji i te czynniki, które na odzew komitetu centralnego, zawiedzione już niejednokrotnie, dziś nie szłyby, albo by nie poszły z dosyć silnym naciskiem. Sejmowy klub lewicy zatem nietylko walki nie utrudnia, nietylko jej na wschodzie nie tamuje, ale owszem popiera ją jak najenergiczniej z widoczną dla narodu i społeczeństwa korzyścią. Wiedzą o tem panowie redaktorowie i przyjaciele *Czasu*, ale przyznać nie chcą. Inna postać rzeczy jest na zachodzie: tam klub lewicy ma nietylko prawo, ale i obowiązek wystąpić z całą energią w obronie swych zasad — tam bowiem interesy narodowe zagrożone nie są bynajmniej, a Koło polskie regeneracji potrzebuje gwałtownie.

Ażeby tylko uderzyć na lewicę — dobre są dla *Czasu* wszelkie argumenty, i tak podsuwa *Czas* lewicy sejmowej chęć stania się *Regierugsfähig* i to z pomocą lewicy, pisze więc: „A więc z kraju nawskróś konserwatywnego trzeba *coûte que coûte* dostarczyć do parlamentu posłów, którzyby się mogli przypodobać tej lewicy i Koło polskie sprowadzić z dotychczasowych torów“... *Risum teneatis!* Więc to lewica sejmowa chce być *Regierungsfähig*, więc ona to prze ku zlaniu się z centralistami! My wiedzieliśmy dotychczas, że to *Czas* i jego partja usiłuje gorączkowo utrzymać się przy rządzie, że jej to wyznaniem wiary jest owa *Regierungsfähigkeit*, a jeszcze przed rozwiązaniem rady państwa *Czas* w ostrych artykułach sygnalizował Czechom stworzenie nowej większości z Polaków i Niemców.

Ba! nawet w tym samym numerze, w korespondencji z Wiednia *Czas* oświadcza się za tą kombinacją, mówi niemal wyraźnie, że przyszła większość to lewica niemiecka i Polacy i targuje się już o tekę ministerjalną! Nie stronnictwo więc demokratyczne, nie lewica sejmowa zamierza to popełnić — ale popełnili już to Stańczycy. W odezwie lewicy sejmowej zastrzeżono wyraźnie konieczność polityki wolnej ręki i zapewne, że nikomu z podpisanych nie śniło się rzucać się na oślep w objęcia Niemców, jak to chce uczynić *Czas* — za ministerjalną tekę. Podobne elokubracje obliczone są chyba na bardzo mało inteligentnych czytelników, a niezręczna i pełna przewrotności polemika *Czasu* jest tylko silnym argumentem za programem lewicy.

## Ruskie miscelanea.

(Kto russki kandydat. — Agitacja russkich. — Dalsze wiece. Dobre informacje. — „Narodna czasopyś“).

Dowiedzieliśmy się nareszcie, czem powinien być kandydat russki na posła. Wczorajsza *Ruś Czerwona*, wezwawszy swych stronników, aby żadną miarą nie głosowali na narodowców, gdyż będą to tylko „satelici“ Koła polskiego w radzie państwa, podaje następnie katechizm, jakiego wyznania politycznego winien być „korenno i twerdo russkij“ poseł. A więc: musi to być z natury rzeczy opozycjonista za każdą cenę, aby było komu borbę robić, dalej aby występywał za wolnością słowa (ale tylko w stosunku do organów moskalofilskich) i w końcu co najważniejsze, aby zawsze na to pamiętał: „że naród russki wierny dla państwa (?!), że przeciwny odbudowaniu Polski i że nie da sobie nic odebrać z tego, co stanowi jego charakter i obrzęd cerkiewny. Dodaje dalej, że gdyby miał od jednego choćby z tych punktów ustąpić, to lepiej niech złoży mandat. My dodamy, że lepiejby było dla sprawy ruskiej, gdyby się o mandaty poselskie nie starali.

Agitację dotychczasową russkich prowadzi *Ruś Czerwona* swym ulubionym sposobem podjazdowym, odsądzając od czci i wiary narodowców i umieszczając niezliczone pisma i protesty swoich adherentów przeciw wiecom i zgromadzeniom przedwyborczym, jakie się po prowincji odbywają. Rzeczy tak się układają, że na takie zebranie przychodzi kilku „borytеliw“ w towarzystwie kilku podpitych już chłopów i wywołują borbę, która kończy się zazwyczaj ostentacyjnem wyjściem „inteligentów“ ze sali i mniej parlamentarnem wyrzuceniem chłopów za drzwi i to przez samychże chłopów. Secesjoniści udają się następnie do najbliższego szynku lub restauracji, piją dalej „na pohybel Lachom i narodowcom“ i układają siarczysty protest przeciw uciskowi russkich, który następnie *Ruś Czerwona* drukuje, podlawszy odpowiednim sosem.

W Kossowie i Skałacie odbyły się tymi dniami wiece przedwyborcze. W Kossowie najwięcej szans do kandydowania miałby ks. kanonik Lisiewicz; w Skałacie dotąd nie zgodzono się na żadnego kandydata.

*Ruś Czerwona* rzuciła się na nas za artykuł wsprawie ustąpienia Dunajewskiego i powiada, że ona lepiej zna tajniki polityki zagranicznej od nas. Wcale nie przeczymy, że w sprawach polityki moskiewskiej w Galicji miewa *Ruś Czerwona* wyborne informacje, ale... nie każemu dane być w dobrych stosunkach z Rosją.

Urzędowa *Narodna Czasopyś* zachowuje się w sprawie wyborów zupełnie neutralnie: rejestruje tylko wiadomości z ruchu wyborczego i nie dodaje żadnych uwag od siebie.

## Tajemnice ministrów.

Wnet po ogłoszeniu patentu, rozwiązującego radę państwa, podały czeskie dzienniki przebieg dyskusji — jak się dziś pokazuje bardzo autentyczny. Wówczas już mówiono sobie dosyć głośno, że opozycja Dunajewskiego przeciw rozwiązaniu rady państwa i komentarzowi urzędowemu zapowiadającemu nową większość nie została poparta przez ministra dla Galicji p. Zaleskiego, który nadto miał powiedzieć „iż Polacy dadzą się skłonić do popierania każdego rządu, choćby opierającego się przeważnie na lewicy.“ Pogłoska ta nabiera znaczenia w obec bardzo charakterystycznej wiedeńskiej korespondencji *Czasu*, który ponoś musiał znaleść jakieś powody do jej zanotowania. Brzmi ona dosyć mistycznie i tajemniczo, nie mniej przeto wyraźnie.

„Trudno uwierzyć uporczywie się utrzymującym w poważnych kołach pogłoskom, iż pan Dunajewski podczas rozpraw na radzie ministrów w kwestji zasadniczej, oraz w decydującem głosowaniu, nie doznał poparcia z tej strony, która niejako z urzędu ma obowiązek bronić programu i systemu, najbardziej odpowiadającego intersom kraju i zgodnego z przewodniemi zasadami naszej delegacji. Nie wątpię, że rzecz ta wyjaśni się wkrótce i że dana będzie sposobność do należytego ocenienia rozmaitych wpływów, aspiracyj, zabiegów, a może i pewnych komeraży i niechęci, które w tem ostatniem, tak dla kraju doniosłem, przesileniu się zaznaczyły. Do rzędu takich komeraży chcielibyśmy zaliczyć także obiegającą tu pogłoskę: jakoby wśród dyskusji, poprzedzającej przesilenie, odzywał się głos, zapewniający na własną odpowiedzialność, że Polacy dadzą się skłonić do popierania każdego rządu, choćby opierającego się przeważnie na lewicy.“

I my chętnie dowiedzielibyśmy się w tej mierze czegoś pewnego, w każdym jednak razie wartoby zbadać, czy słowa o tej zbytniej usłużności Polaków wyszły istotnie z ust p. Zaleskiego. *Czas* oświadcza, że powiedzenie takie byłoby za ryzykownem nieco — my zaś powiemy, że kraj cały czułby się spowodowanym wówczas okazać, że imieniem jego nikomu nie wolno robić tego rodzaju ubliżających dla kraju przyrzeczeń, a już najmniej wolno temu, który ma w każdym kierunku bronić interesów i godności kraju.

## Z prasy rosyjskiej.

(Arcyksiążę Ferdynand d'Este w Rosji, głosy dzienników rosyjskich o tej wizycie i o Austrji i kilka słów odpowiedzi petersburskiemu „Świetowi“ z tego powodu.

Ostatnie gazety rosyjskie, które otrzymaliśmy, nie opisują wprawdzie pobytu arcyksięcia Ferdynanda d'Este w Petersburgu i Moskwie, bo w chwili, gdy redagowane i ekspedjowane zostały za granicę, jeszcze gość cesarski nie przybył do Rosji, dopiero był w drodze do niej — ale jednak zapowiadając bliskie przybycie arcyksięcia austrjackiego, niektóre z pism rosyjskich, wyrażają już swoje opinje polityczne o tych niezwykłych odwidzinach carskiej rodziny.

*Graždanin* z tego powodu pisze: „Dziś (6. lutego) o godzinie drugiej, w stolicy naszej zagościł arcyksiążę Ferdynand Karol d'Este, krewny cesarza i starszy syn cesarskiego brata, arcyksięcia Karola Ludwika, z drugiego małżeństwa z księżniczką Marją Teresą Bragancką. Z całą serdecznością witamy nietylko dostojnego gościa, ale i pobudki, zniewalające go do tej podróży, które niezawodnie wyszły od samego cesarza austrjackiego. Jesteśmy przekonani, że przybycie do Rosji młodego arcyksięcia, nie posiada politycznego celu, ale swoją drogą nie pozbawione jest politycznej doniosłości. Jest to krok do zawiązania dobrych, sąsiedzkich stosunków, krok już z tego powodu ważny i sympatyczny, że polityka pokoju znajduje tym sposobem nowy do wód. Młody arcyksiążę nie jest zwykłym arcyksięciem, gdyż jest on domniemanym następcą cesarskiej i królewskiej korony — wrażenia zatem, jakie odniesie w Rosji, będą miały znaczenie na przyszłość i my z całej duszy życzymy, aby wrażenia te były głęboko sympatyczne. Grunt dla tych wrażeń nie potrzebuje być przygotowany sztucznie. Młody arcyksiążę przyjeżdża ze swojego państwa, którego mechanizm rządzenia jest bardzo skomplikowany i gdzie jest wiele stronnictw politycznych, prądów i wpływów; przybywa do Rosji, gdzie mechanizm państwowy jest zupełnie prosty i gdzie w obecnej epoce, rosyjskie umysły zostają pod wpływem polityki swojego monarchy, pragnącego na zewnątrz pokoju, a na wewnątrz porządku i spokojnej pracy dla szczęścia swojego narodu, który bez trwogi może patrzeć na teraźniejszość i na przyszłość. Na takim gruncie, przy takiem usposobieniu, gość naszego monarchy w jego stolicy może przyjść do przekonania, że lepszą będzie polityką dla jego ojczyzny szczerość i silne zaufanie do polityki wielkiego rosyjskiego państwa, szukającej nie traktatów i związków, lecz szczęścia swojego narodu. Z takiemi myślami i w takim duchu witamy austrjackiego gościa i wołamy: „*Bądź pozdrowion!*“ Z taką finezją dyplomatyczną, w ktorej pełno jest *arrière-pensée*, pisze książę Meszczerskij krótki wstępny artykuł, który tu dosłownie przetłumaczyliśmy, na kilkanaście godzin, przed przybyciem arcyksięcia do Petersburga.

Inne dzienniki rosyjskie w sposób ogólnikowy i banalny witają arcyksięcia d'Este na ziemi rosyjskiej. W powitaniach tych główną rolę gra kurtuazja i omijanie umyślne drażliwych kwestyj politycznych; wyróżniał się jednak pod tym względem petersburgski *Świet*, który w dzień przyjazdu austrjackiego arcyksięcia do Petersburga zamieścił na czele nr. 20 taki artykuł o Austrji: „Zwykle w Rosji, a szczególniej też w naszym „przywiślańskim kraju“, uważają Austrję za takie państwo, w którem panują łagodne formy rządu, nie ma żadnego ucisku, ani despotyzmu i że przedewszystkiem szeroka swoboda daje możność do rozwijania się każdej narodowości. Jest to jedna z tych fałszywych opinij, która jak mgła rozeszła się w przestrzeni i jak mgła zasłoniła jasny pogląd na rzeczy. Co może być, w istocie, za swoboda dla narodowościowego rozwoju tam, gdzie wszystko jest zwrócone, aby przygniatać i niszczyć narodowości i gdzie w tym celu uzbraja się jedną narodowość przeciwko drugiej, a w obecnej walce gryzą się tylko wzajemnie? W Czechach walczą Niemcy z Czechami, w Galicji Rusini z Polakami, w ziemiach chorwackich i serbskich — Serby z Węgrami, w północnych zaś Węgrzech, Węgrzy tępią Słowaków i Rusinów. Cała ta walka podtrzymywana jest przez rząd austrjacki dlatego, ażeby w ostatecznym rezultacie przygotować zwycięstwo dla Niemców. „Nasi“ Polacy sympatyzują z austrjacką polityką. I rzeczywiście Austrjacy podtrzymują polskich magnatów, podtrzymują wpływ katolickiego duchowieństwa, ale zabijają poprostu polski naród w Galicji. Ażeby się o tem przekonać, dostatecznie jest spojrzeć na liche i smutne położenie dziennikarstwa, literatury i polskiej nauki w Galicji, które doszły do zupełnego upadku, wówczas, kiedy wszystko to kwitnie w rosyjskiej Polsce.“ Następnie *Świet* omawia już specjalnie stosunki polityczne Słowaków i Rusinów na Węgrzech, gdzie, zdaniem jego, narodowości te są bezwarunkowo tępione i stara się swoje zapatrywanie popierać faktami, o których albo tu u nas nikt nie słyszał, albo też *Świet* przekręcił takowe tendencyjnie do niepoznania.

Rzecz oczywista, że nie można polemizować ze *Świetem* i podobnymi jemu organami, skoro idzie o położenie narodowe Polaków pod rządem rosyjskim, bo ludzi złej woli, albo z góry uprzedzonych, nikt i niczem nie przekona, pozwalamy jednak sobie, pomimo to zwrócić uwagę *Świeta*, że co do „kwitnięcia“ literatury i nauki polskiej, jak on się wyraża, w „rosyjskiej Polsce“, trzeba być bardzo naiwnym, albo bezczelnym, aby przypisywać jakąś zasługę rządowi rosyjskiemu, który język polski wypędził z administracji krajowej, ze szkoły i ze sądownictwa, który się lęka tego języka na szyldach i napisach stacyj kolejowych i który za odzywanie się po polsku w miejscach publicznych na Litwie i Rusi, nakłada kary pieniężne, albo skazuje na więzienie. *Świet*, gdyby mógł, a właściwie, gdyby chciał, z łatwością odszukałby powody, dla czego literatura, nauka i sztuka polska, pomimo barbarzyńskiej cenzury rosyjskiej i wściekłego despotyzmu rządu rosyjskiego, który podjudzany jest jeszcze w tym kierunku przez dziennikarstwo rosyjskie — dla czego mimo to, powtarzamy, literatura, nauka i sztuka polska kwitną i dla czego dotrzymują i w przyszłości dotrzymywać będą kroku pod tym względem, najbardziej ucywilizowanym narodom, do których chyba nie wszyscy redaktorowie-dziennikarze rosyjsk. dzienników i ich współpracownicy zaliczeni być mogą, skoro takich rzeczy nie rozumieją, albo nie chcą, lub nie mogą rozumieć... *Świet* pojmuje to dobrze, czem są Polacy w Austrji i pisząc to, co powyżej przytoczyliśmy o Austrji, w sam dzień przyjazdu arcyksięcia Ferdynanda do Petersburga, napisał umyślnie, aby zwrócić uwagę, o ile to mógł zrobić, pewnych płytszego umysłu warstw rosyjskiego społeczeństwa, że gość, bawiący w Petersburgu, jest nieprzyjacielem Słowian, a zatem i Rosji. Sądzi też, że skoro wypadki zarysowują dosyć wyraźnie, narodowe i państwowe stanowisko Polaków w Austrji, nadeszła pora kokietowania z Polakami, którzy jednak — możemy zapewnić *Świet*, nauczyli się już na zimne dmuchać, na

---

15)

# ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

— Biedny ojcze! Czy pomyślałeś kiedy o tem, że wyciągając rękę do Moskwy, tą samą ręką wszczepiłeś truciznę zdrady w krew twego potomstwa. Tylko silniejsi duchem oprzeć się jej zdołają, słabsi przesiąkną nią nieświadomie, jak gąbka i smrodliwym zapachem zdrady szerzyć będą zarazę i trąd na ciele własnego narodu, który go będzie toczyć i obrzydzać w oczach uczciwych ludzi! Nie! Z wami zgody nie będzie! Do was nie pójdę! W szeregu potomków mego nazwiska pośród zdrajców nie będzie! Ja nie chcę gromadzić skarby poto, ażeby później, jaki zniewieściały potomek marnotrawił je na hańbę rodu, błogosławiąc rękę, która gniecie naród. Zmarnotrawię je — ale na potrzeby ojczyzny! Niech lepiej powiedzą, żem był rozrzutny dla dobra publicznego, ale nie powiedzą, żem podły i zhardziały niewolnik, używający skarbów, zdobytych krzywdą współbraci!

Zamilkł — i znowu panowała tylko głucha cisza wieczorna, szumem wiatru, kołyszącego lipy przerywana, a ze ścian bibljoteki spoglądały ze złocistych ram twarze oddawna już w proch zamienione.

Emirowi dawno już błysnęła myśl, przed którą opędzić się nie mógł, myśl poprawienia błędu, popełnionego przez ojca. Chwila teraźniejsza nadawała się do tego, jak nigdy może żadna więcej.

Zmęczony walką ze sobą, Emir znowu przechadzać się począł. Wreszcie do dzwonka się zbliżył i za tasiemkę pociągnął.

Wszedł Sokół.

— Czy pan Tomasz jest?

Padura mieszkał od pewnego czasu w pałacu.

— Jest, panie grafie.

— Poproś go.

Nieco już uspokojony, Emir powitał go życzliwie.

— Okropnie mi ciężko czegoś — rzekł do Tomasza — coś ten mózg — rękę na głowie położył — i te piersi — potem ręką dekę piersiową nacisnął — przygniata, jak kamieniem...

Tomasz nie przerywał mu.

— Nie mogę tak żyć bezczynnie!...

Potem urwał nagle.

— A cóż się z twoim Nekrasem stało? — zapytał.

— Wyjechał Dońców budzić...

— Budzić... — powtórzył Emir, jak echo.

Zamyślił się chwilkę.

— Coż ty o planie Moskali myślisz?

— Zuchwały! — powtórzył to, co już był dawniej powiedział.

— Ale możebny do wykonania — wtrącił Emir.

— Możebny, tembardziej, jeżeli spisek warszawki do skutku przyjdzie.

— Coż mu przeszkodzi?

— To, co zawsze przeszkadza: gromada pasibrzuchów, troskająca się tylko o to, ażeby im kto spoczynku nie przerwał, lub nie usunął im z przed nosa, chociażby na dzień jeden, misy z pożywieniem.

Zamilkli na chwilkę. Padura odezwał się pierwszy:

— Trzebaż takiego wypadku, że raz przecież drogi nasze skrzyżowały się!

— Prawdziwy przypadek!

— Oni ani myślą o tem, że u nas robota już rozpoczęta.

— Może to i lepiej — wtrącił Emir — wolności może im się i zachciało po spróbowaniu dyb i nabajki cywilizatorskiej, ale w przyjaźń moskiewską nie wierzę. U nich polityka polega na przebiegłości i obłudzie — dostali ją w spadku po Wschodzie i Turcji; kogo zdołają oszukać, mają go za głupca, więc każą mu potem pracować na siebie. Oni wtedy dopiero liczyć się z nami będą, kiedy siłą wypadków zmuszeni zostaną do tego.

— Tak, ale coż to nas obchodzi, z jakich pobudek oni robić będą dobrze — byleśmy na tem korzystali!

Już wieczór zapanował w zupełności. Przez otwarte okno i wielki balkon przyjemny i łagodny chłód powiewał i chłodził rozgorączkowane czoła rozmawiających. Księżyc blado-srebrnemi smugami malował na posadzce z liści winogradu jakieś figury i na tle srebrnem porozrzucał niby plamy wielkie, ciemne, drżące za każdem poruszeniem liści. Ze światłem wpływała do sali bibljotecznej cisza wielka i poważna, obejmująca cały obszar śpiącego miasteczka i stepów i tylko przerywały ją od czasu do czasu echa szczekających psów, zwołujących się przepiórek, lub ostry dźwięk to piłki, płynący po rosie.

Siedzieli obaj w milczeniu, rozmarzeni wielkiem zadaniem — rozkucia z kajdan moskiewskich słowiańskich ludów — i tą myślą, że w spełnieniu jego obaj udział wezmą — jaki? jak? Emir jeszcze nie wiedział — a Padura? Kto wie. Na czole jego wisiało zamyślenie, które niewiadomo co kryło.

Śród ciszy nocnej i księżycowych blasków, oświecających poważną i ponurą nieco salę bibljoteczną, powstał z siedzenia Padura pierwszy, leżący na fotelu w kącie teorban ujął, usiadł z nim w ręku, cały w blasku srebrnym księżyca i pobrzękiwał. Czy szukał nuty, czy myśli zbierał, dość, że coś sobie brzękał, a zamyślony Emir nie przerywał mu. Może snuł dalszy wątek myśli, z któremi nie rozstawał się nigdy, może mu się coś nowego kształtowało.

Brząkanie Padury nabierało coraz wyraźniejszego akcentu, coraz wybitniejszego charakteru skończonego muzycznego frazesu, — potem śpiewać począł:

*Wzłetiw oreł na dubrowi*
*Po pid soncem witer hnaty,*
*Pryjszła dumka kozakowi*
*Staru piśniu zaśpiwaty..*

Skończył zwrotkę i wtórował sobie.

Emir skinął ku niemu głową.

— Śpiewaj, śpiewaj!

Więc trącił znowu w teorban i śpiewał:

Czorne more stoit tycho
Nema czajki z kozakom;
Powałyło jakby łycho
Naszi zamky nad Dniprom...
Suszyw dowhu witer kosti
Teper uże ne łeżat';
Bo i do nas bilsze hosti
Z Porekopa ne biżat.
Na mohyli woron kracze.
Ne płacz diwcze mołode;
Nechaj sobi, nechaj skacze,
Czornyj szlach na zahode..

Zdawało się, że w Emirze pieśń ta rozbudza jakieś drzemiące nowe uczucia i myśli, że dźwięczy w słowach przyjaciela jakaś wymówka do niego skierowana. Podniósł głowę, wzrok kędyś przed siebie utopił, w niedostrzeżoną przepaść niby i słuchał, a pieśń Padury rozlegała się coraz dźwięczniej i energiczniej.

Cwite róża pry hatyni...
Kozak z konia pochyływsia
I z dumkoju pry dołyni
Na kulbaci położywsia...

*No win o tim dobre znaje*
*Spłyne szczastie jak woda,*
*Koły z ramy zahulaje*
*Zołotaja Boroda!*

Na ustach Emira prześlizguął się uśmiech zadowolenia, ucho pochylił nieco ku śpiewakowi i zasłuchany, milczał. Padura śpiewał dalej:

Ne hodyt'sia dowsze spaty
Atamańskoi detyni,
Wona wynna dobre znaty
Jaka roskisz na pustyni.
Pryjdy do nas myłyj lasze,
Pryjdy polska hetmania...

. . . . . . . . . .

A mołodciw geretycia
Krykne hurra! na radi,
Wskyne szapku, pokłonytsia
Zołotoj Borodi!

Padura z szczególniejszym naciskiem ostatnią zwrotkę odśpiewał.

Emir porwał się z fotelu, objął za szyję Padurę i pocałował namiętnie. Świadkiem tego bratniego pocałunku były nieme posągi greckie, szeregi przodków, spoglądających z góry i jasne światło księżyca, oświetlające bibljotekę.

— Budzisz mnie Tomaszu — rzekł wzruszony.

— Budzę...

— Do obowiązków...

— I sławy!

Emir zamyślał się.

— Już drugi mnie dziś budzi — rzekł niby sam do siebie; jednym jesteś — ty, drugim — on.

Pokazał ręką ostatni portret z brzegu.

Był to Seweryn Rzewuski.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

farbowanych lisach się znają i dopóki panować będzie taki ucisk Polaków w Rosji, do którego krótkowidząca polityka rządu i publicystów rosyjskich podała rękę prawosławnej zachłanności, dopóty Polacy, — bez względu na kordony graniczne, — nie mają nic do mówienia ze społeczeństwem rosyjskiem.

## Rewolucja w Oporto.

Podczas, gdy rząd portugalski zajęty był wyłącznie sprawą ugody z Anglją i finansowemi trudnościami, wywołali republikanie w Oporto bunt, który wprawdzie został zażegnany, ale który wykazał dowodnie, że republikanizm zapuścił także w armji swe korzenie. Bunt wybuchł wieczorem dnia 30. stycznia w koszarach San Jao i rozpoczął się od uwięzienia pułkownika i jego adjutantów, śpiących w koszarach. Następnie bramy koszar zamknięto i ustawiono przed niemi wartę z naładowanymi ostro karabinami. Wówczas spiskowcy pospieszyli przed gmach więzienia państwowego zmusić straż jego do połączenia się z nimi. Gdy to się udało, podążyli w liczbie 100 ludzi na Campo Santo (plac ćwiczeń garnizonu). *Guardia municipal* (policja) uwiadomiona o tem wcześniej, przed nimi już obsadziła ów plac, ale musiała się cofnąć. Wkrótce potem połączyła się z powstańcami straż cłowa i 10 pułk piechoty. Pułk 18 natomiast, którego koszary przylegają właśnie do Campo Santo, pozostał dzięki energji oficerów, wierny rządowi. Tymczasem z wojskiem pospieszyły także tłumy ludu, wznosząc wiwaty na cześć republiki i okrzyki na pochybel monarchji. Uderzono w dzwony. Lud, uzbrojony w siekiery i młoty, zaatakował koszary 18. pułku piechoty, który z wyjątkiem 120 ludzi, także przyłączył się do rewolucjonistów. Liczba ich wzrosła teraz do 500 ludzi. Z muzyką na czele ruszyli do miasta, na plac Don Pedra. Była to godzina 7. rano. Z balkonów wygłoszono kilka mów zwiastujących zgon monarchizmu. Zewsząd powiewać poczęły czerwone sztandary. Przed kościołem Santo Ildefonso zastąpił rewoltantom drogę silny oddział gwardji municypalnej, a gdy tłum mimo trzykrotnego wezwania ustąpić nie chciał, zagrzmiała salwa. Nie podobna opisać sceny, jaka teraz nastąpiła.

Na ziemię runęło kilka trupów, lud z dzikim okrzykiem przerażenia pierzchać począł na wszystkie strony. Gwardja wznowiła ogień, insurgenci kryć się poczęli po sklepach, domach poza filary, kioski i t. p. Tymczasem z tyłu nadciągnęła artylerja z dwoma armatami i po kilku ślepych strzałach rozpoczęła prawidłowe bombardowanie. Insurgenci w obronie swej nie szczędzili także ognia z karabinów. O godz. 2. popołudniu zabrakło im amunicji. Gwardja municypalna odniosła zupełne zwycięstwo: 8 zabitych i 54 rannych legło na placu boju, zaś 120 insurgentów dostało się w ręce gwardji. Cała ulica San Antonio i gmach posiedzeń izby deputowanych noszą dotąd ślady owych kilku godzin, w przeciągu których wystrzelono 24.000 kul. W innych częściach miasta panował przez cały czas spokój. Z Lizbony ściągnięto do Oporto kilka silnych oddziałów wojskowych aby zapobiedz ponowieniu się buntu.

## Akcja wyborcza.

*(Włościańskie zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie.)*

W lokalu rady powiatowej lwowskiej odbyło się d. 9. b. m. liczne zgromadzenie osobistości wpływowych z rozmaitych okolic powiatu, przedewszystkiem włościan, w tym celu, ażeby utworzyć powiatowy komitet przedwyborczy do wyboru posła z kurji włościańskiej okręgu wyborczego Lwów-Winniki-Szczerzec. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Walery Wajgart, zagajając rozprawy, wspominał o czynnościach, które wywierają wpływ na wybory i wymienił także ogłoszony niedawno program sejmowego klubu lewicy, jako akt, który cenne zawiera wskazówki dla każdego, kto sprawą wyborów interesuje się.

Iwan Kreczkowski, wójt z Piasków pod Szczercem postawił wniosek, ażeby zgromadzenie uznało kandydatem swoim dotychczasowego posła, Dawida Abrahamowicza. Antoni Maślanka, gospodarz z Zubrzy, poparł ten wniosek, lecz żądał, ażeby pierwej p. Abrahamowicz zdał sprawę z czynności poselskich w ubiegłej kadencji. P. Abrahamowicz uczynił zadość temu wezwaniu w wyczerpującem przemówieniu, przyjętem hucznemi oklaskami, poczem na wniosek Seńka Konewki, wójta z Lesienic uchwalono podziękę dla p. Abrahamowicza za gorliwe i skuteczne wykonywanie obowiązków poselskich i jednomyślnie uchwalono zarazem wniosek Iwana Kuczkowskiego co do kandydatury p. Abrahamowicza na nową kadencję.

Wszyscy zgromadzeni uznali się za komitet obszerniejszy, mający zająć się przeprowadzeniem wyboru p. Abrahamowicza, i wybrali zarazem ściślejszy komitet wykonawczy, w którego skład wchodzą pp. Ozyszkiewicz, wójt z Chrusna starego, Daniłowicz, gospodarz z Hołoska wielkiego, Konewka, z Lesienic, Kühner, wójt z Chrusna nowego, Iwan Malczycki, wójt z Podbereziec, Iwan Markiewicz, wójt z Winnik, Maślanka, z Zubrzy, Merunowicz Teofil, ze Lwowa, Feliks Niezabitowski, z Milatycz, Romański Antoni, z Winnik, ks. Józef Siekanowicz, z Zimnej wody, Michał Sklepiński, wójt z Zamarstynowa, Józef Śniadowski, z Nagórzyn, dr. Wajgart, z Podlisek małych i ks infułat Zabłocki Feliks. Pisma do komitetu powiatowego adresować należy do ks. infułata Zabłockiego, we Lwowie, plac Kapitulny nr. 7.

Nadeszły także doniesienia, że zgromadzenia przedwyborcze w Gródku i w Jaworowie również uznały jednomyślnie p. Abrahamowicza swoim kandydatem. Wybór jego można przeto uważać za zapewniony.

Rozprawy były bardzo ożywione; wniesiono szereg interpelacyj, a pomiędzy innemi, interpelował włościanin Maślanka p. Abrahamowicza, czy byłby on skłonnym jako poseł, popierać postulata objęte programem sejmowego klubu lewicy, co do zaprowadzenia skróconej, ustnej procedury w procesach cywilnych, wynagradzania gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, a wreszcie co do zniżenia ceny soli i uczynienia jej przystępną dla celów gospodarczych; drugi z włościan Krzeczkowski, domagał się, ażeby przyszły poseł starał się o wydanie patentu regulującego wymiar wynagrodzenia księży za czynności duchowne, a trzeci, Daniłowicz interpelował w sprawie podatku domowo-klasowego. Na wszystkie interpelacje odpowiedział p. Abrahamowicz w sposób wyczerpujący.

* * *

Kołomyja 9. lutego. Biedny ten nasz okręg miejski! O mandat odbywa się tu formalny handel — ruch między Kołomyją a Wiedniem i Buczaczem zwiększył się nadzwyczajnie. Przez jakiś czas poruszano kandydaturę dra Byka, którego ongi popierał śp. Jan Dobrzański. Znając go, jako człowieka inicjatywy i talentu, spodziewaliśmy się, że wystąpienie jego uprości walkę wyborczą, i że uwolni nas nareszcie od Blocha, tego importowanego kandydata. To też kandydaturę dra Emila Byka powitano u nas bardzo sympatycznie i cała inteligencja byłaby chętnie poszła za nim. Niestety jednak i on, zrażony machiawelstwami ostatnich wyborów i sytuacją buczacko-kołomyjską, nie zgłosił dotychczas swej kandydatury, a jak mię z dobrze poinformowanej strony zapewniano, nawet nie myśli jej zgłaszać. Tak więc Kołomyja wraz z Buczaczem będzie znów widownią walki pomiędzy Blochem a Meiselesem, który to pierwszy, jak sobie tu powtarzają na ucho, ma być silnie popierany przez rząd wiedeński i niektórych członków Koła polskiego. Wobec tej sytuacji wyborcy chrześciańscy powinniby bogdaj dla zamarkowania swego istnienia postawić swojego kandydata, gdyż nie będą przecież głosowali oni za Blochem, ani za Meiselesem.

Brzeżany 9. lutego. Ukonstytuował się tu powiatowy komitet przedwyborczy dla przeprowadzenia wyboru posła do rady państwa z grupy gmin wiejskich, okręgu wyborczego Rohatyn-Brzeżany-Podhajce.

Stosownie do powziętej na posiedzeniu z dnia 4. lutego b. r. uchwały zaprasza komitet mających chęć kandydowania, ażeby kandydatury swoje do komitetu zgłosili i na zebraniu przedwyborczem, które się w Brzeżanach dnia 16. lutego r. 1891, o godzinie 11. przed południem w sali rady powiatowej odbędzie — wyznanie swojej wiary politycznej złożyli.

Wszelkie pisma do komitetu uprasza się adresować do rąk sekretarza notarjusza Wolskiego w Brzeżanach.

Chrzanów 9. lutego. Postawiono na komitecie przedwyborczym kandydatury: Ks. Chotkowskiego i hr. Wodzickiego Antoniego. Hr. Wodzicki poparł kandydaturę ks. Chotkowskiego, która większość głosów otrzymała. Wybrano siedmiu delegatów do porozumienia się z komitetami: krakowskim i wielickim.

Wieliczka 7. lutego. Z powodu zbliżania się wyborów poselskich do rady państwa z grupy miast: Wieliczka, Nowy Sącz, Biała, odbyło się dziś o godzinie 3 popołudniu w sali radnej tutejszego magistratu walne zgromadzenie.

Przewodniczącym walnego zgromadzenia został wybrany p. Wilhelm Koch, burmistrz miasta. P. Michał Fornelski, adj. sąd., wniósł, że komitet ma działać w myśl programu klubu lewicy. Wniosek ten został przez zgromadzenie przyjęty.

Walne zgromadzenie uchwaliło: 1. że kandydat, przez komitet przedwyborczy zalecony, ma stanąć osobiście przed wyborcami, celem wyznania wiary polit.; 2. że komitet przedwyborczy co do zalecić się mającego kandydata ma się poprzednio porozumieć z Nowym Sączem i Białą; 3. kandydat oświadczyć się ma za programem klubu lewicy. Życzeniem komitetu jest także, by kandydat należał do stronnictwa postępowego, aby znał stosunki i potrzeby miast.

Wybrany komitet przedwyborczy najbliższe posiedzenie odbędzie 9. bm. o 4 popołudniu, celem porozumienia się co do kandydata i omówienia dalszej działalności.

Bochnia 8. lutego. Zawiązał się tu komitet miejscowy, złożony z 35 członków, do wyboru posła z miast Bochni i Tarnowa. Burmistrz miasta, dr. Serafiński, oświadczył zgromadzonym, że dotychczasowy poseł, dr. Rutowski, zgłosił kandydaturę. Oprócz tego o mandat poselski starać się będzie dr. Trybulec, adwokat bocheński.

Z Pilzna odbieramy z bardzo poważnej strony następującą korespondencję:

Agitacja starosty i inspektora podatkowego przy tak nieznaczących u nas tym razem prawyborach przechodzi wszelką możliwą miarę i wszelkie wyobrażenie. Starosta wydał podwładnym urzędnikom najwyraźniejsze polecenie, na których wyborców mają głosować, pisarze starostwa i egzekutorowie podatkowi obrabiają mieszczan, a inspektor podatkowy, idąc, zdaje się, za popędem serca, wybrał sobie izraelitów i tych woła jednego za drugim do biura i powiada im wręcz, że jeżeli nie będą głosować na poleconych przezeń wyborców, to im podatki tak podwyższy, że im domy posprzedaje. Gdy zaś mu przedstawiają, że oni muszą dać głos burmistrzowi i miejscowemu proboszczowi, bo na to zasługują, odpowiada im pan inspektor, że pod żadnym warunkiem nie wolno im dać głosu ani burmistrzowi, ani księdzu.

Z powodu tej bezprzykładnej demoralizacji i nieposzanowania nawet powagi duszpasterza wobec swoich parafjan, panuje w mieście, zazwyczaj śpiącem snem letargicznym i nie dającem się niczem wyprowadzić ze swojej cierpliwości, wielkie oburzenie. *Quousque tandem!*

W Mogile pod Krakowem odbyło się w niedzielę zebranie włościan, w celu omówienia kandydatur poselskich do rady państwa z kurji małej własności powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego. Przybyli wójtowie i radni w liczbie dwudziestu kilku z wszystkich trzech powiatów — i kilku obywateli Krakowa.

Następnie odczytano odezwę klubu sejmowego lewicy, poczem, po krótkiem omówieniu ważniejszych jej punktów, zgromadzeni jednogłośnie przyjęli program w odezwie wypowiedziany i postanowili głosować tylko za takim kandydatem na posła, któryby wyraźnie przyrzekł, że w myśl tego programu spełniać będzie czynności poselskie. Podniesiono kandydaturę notarjusza Piotra Michałka z Jordanowa. Kandydat znany jest wyborcom, bo z łona ludu wyszedł, zna dobrze potrzeby jego. Postanowiono jednomyślnie wysłać list do tego kandydata z zawiadomieniem, że komitet przedwyborczy, w tym celu zawiązany, wzywa go, by zgłosił swą kandydaturę pod warunkiem, jeżeli przyjmie program lewicy sejmowej za swój.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Delegat namiestnictwa p. Kuczkowski z Krakowa przybył do Lwowa. — Tadeusz hr. Koziebrodzki, sekretarz ambasady austrjackiej w Paryżu, bawi obecnie w Krakowie, w powrocie z urlopu do Paryża. — Dr. Bronisław Guńkiewicz, adwokat w Podgórzu przesiedlił się do Krakowa. — P. Juljan Fürbeck, naczelnik filji urzędu poczty na dworcu kolejowym w Krakowie, obchodził wczoraj 40tą rocznicę swojej pracy. Zarówno miejscowi zwierzchnicy, koledzy i podwładni, jakoteż przybyli w deputacji od kolegów lwowskich i przemyskich urzędnicy, składali jubilatowi życzenia pomyślności. — Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz powrócił wczoraj rano z Krakowa.

**Nekrologja.** We Lwowie zmarł Jan Buczak, w 38 roku życia. — Karol Czerny, emeryt. kapitan 77 pp. zmarł w Samborze w 52 r. życia.

**† Aleksander Ogonowski**, profesor uniwersytetu, dr. praw i filozofji, zmarł nagle wczoraj o godzinie 8½ rano. Był on jednym z głównych przewódców ruskiej partji narodowej i nie zmieniając przekonań swych, pozostał wiernym i szczerym Rusinem narodowcem sercem i duszą. Śp. Ogonowski urodził się w r. 1848 w Bukaczowcach; gimnazjum ukończył w Brzeżanach, a uniwersytet we Lwowie w r. 1870. Jako koncypient wstąpił po ukończeniu studjów do kancelarji śp. dra Malinowskiego i tu pracował do r. 1873, w którym to roku objął na uniwersytecie lwowskim docenturę austrjackiego prawa cywilnego; w 1878 zamianowało go ministerstwo nadzwyczajnym, zaś w 1882 zwyczajnym profesorem tejże katedry.

Pierwszą pracą ogłoszoną drukiem w r. 1877 było „Die Geschäftsführung ohne Auftrag nach österr. Rechte", a dalej w r. 1880 „Oesterr. Ehegüterrecht", pierwsza o tym przedmiocie w austr. literaturze prawniczej. Prócz tego publikował śp. profesor liczne monografje o niemieckich czasopismach prawniczych.

Polityczna działalność Ogonowskiego na polu rusko-narodowym była niemniej obfitą. Pominąwszy prace fachowe w ruskiej *Czasopysi prawnyczoj*, redagował śp. Ogonowski ruską *Prawdę* w latach 1872/4, zasilając prócz tego inne pisma ruskie artykułami. Był członkiem założycielem tow. „Proświta", tow. politycznego „Narodna Rada", którego był pierwszym prezesem aż do r. 1891.

Zmarły prof. Ogonowski ze względu na swe przekonania polityczne i narodowe, nie cieszył się nigdy sympatją naszych russkich i był nieraz przedmiotem zgryźliwych z ich strony pocisków. Cześć jego pamięci!

**Kalendarz.** Środa (11.): Łucjusza B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 22, zachód o godzinie 5. minut 10.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, dnia 12. lutego rb. o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym: Sprawa budowy szkoły przedmiejskiej, przy ulicy Łyczakowskiej; wnioski w sprawie budowy teatru; wybór delegatów rady miejskiej na rok 1891.

**Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował Antoniego Święcka werkmistrzem przy zawodowej szkole dla przemysłu drzewnego w charakterze stałego urzędnika państwowego w XI. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Maksymiljana Agutha, praktykanta sądowego w Krakowie auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Adolfa Aulicha, Marjana Stanisława dw. im. Łuczkiewicza i Stanisława Smulskiego, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Szoppę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jasionce.

**Doktorat.** P. Wincenty Chmura, rodem ze Starego Sącza w Galicji, otrzymał na Jagiel. uniwersytecie stopień doktora praw.

**W sprawie budowy teatru** we Lwowie dr Krówczyński, który imieniem sekcji IV. miał referować kwestję wyboru miejsca pod budowę gmachu teatralnego, zrzekł się tego referatu, który objął po [illegible].

**Resursa tarnopolska** postanowiła, za przykładem stolicy kraju, wziąć inicjatywę w urządzeniu uroczystego obchodu rocznicy 3. maja w okolicy tarnopolskiej i w tym celu zwołała zebranie, które się odbędzie 15. lutego rb. o godzinie 3 z południa w sali rady miejskiej w Tarnopolu, a to w celu wybrania komitetu, któryby się zajął przeprowadzeniem tej myśli.

**A więc skończył się...** był krótki, ale dość wesoły, czy jednakże dużo nowych stadeł małżeńskich stworzy — to okaże dopiero przyszłość. Powiedzieliśmy, iż karnawał tegoroczny był tylko dość wesoły — i tak jest, gdyż na żadnym balu nie widzieliśmy tej szczerej ochoty do tańca, tej werwy i swobody, jakiemi się odznaczyły dawne karnawały. Młodzież tańczy obecnie jakby od niechcenia, zdaje się, jakoby robiła ze siebie ofiarę, stając do mazura — a najmłodsi fikalscy — pożal się Boże — ci nawet tańczyć nie umieją. Czem natomiast odznaczały się wszystkie tegoroczne zabawy, to pięknościami. Pięknych twarzy na każdej zabawie, na każdym balu, na każdym pikniku było tyle, iż lwowski karnawał może w tym kierunku śmiało wytrzymać konkurencję nawet z Paryżem.

Ostateczny obrachunek karnawałowy wypadnie w ten sposób, że najświetniej wypadł bal Koła literacko-artystycznego, udał się wcale dobrze bal techników, a z wieczorków na pierwszem miejscu położyć należy zabawę, urządzone przez panie Salomejki.

A teraz posypmy głowę popiołem, zróbmy dokładny rachunek sumienia i kieszeni, a za pokutę uczęszczajmy pilnie na koncerty i ranty.

Według zestawienia statystycznego, dokonanego przez jednego z wziętych fikalskich, na zabawach publicznych i domowych tańczyło w tym roku ogółem 3.594 par!! Kto nie chce wierzyć, niech sam obliczy.

**Od p. Rodocia-Biernackiego**, znakomitego naszego humorysty, odbieramy pismo następujące:

„Szanowna Redakcjo! Sprawa, którą poruszam, dobrze jest znaną tutejszym kołom literackim; że jednak ogół publiczności nie wiele ona obchodzi, proszę więc o umieszczenie mojego listu w rubryce „Nadesłane."

Gdy kilka tygodni temu lwowski korespondent do petersburgskiego *Kraju*, z powodu wiersza mojego, wydrukowanego w *Przeglądzie*, zarzucił mi zmianę przekonań itp. — powstała między mną a redakcją *Kraju* wymiana listów, w których taż Redakcja:

1. Przeprasza mnie za swojego korespondenta.
2. Wyraża się o nim niezbyt pochlebnie, mówiąc, że: „Opinja naszego korespondenta nie obowiązuje nas i nie jest dla nas miarodajną."
3. Proponuje mi wydrukowanie jednego z moich listów, oraz zgadza się na umieszczenie w szpaltach *Kraju* inkryminowanego wiersza.

Ponieważ na to zezwoliłem, ukazał się w ostatnim numerze *Kraju* mój list, ale z powodu opuszczenia w nim najważniejszych ustępów — nie mający po prostu sensu.

Z tego powodu zmuszony jestem oświadczyć, że listu w tej formie nie pisałem, i wyrazić zdziwienie, jak mogła redakcja *Kraju* list mój tak przeinaczyć, bez umieszczenia ze swej strony jakiejkolwiek uwagi. Dziwi mnie to tem bardziej, że ja drukowania mojego listu nie żądałem — a tylko sama redakcja *Kraju* domagała się tego odemnie, wyrażając się, że: „wydrukowanie mojego objaśnienia w tem piśmie byłoby tak dla mnie, jak i dla samej Redakcji *Kraju* korzystnem."

Trzy listy Redakcji *Kraju* — jako dowód — przedkładam.

Z poważaniem
*M. Rodoc-Biernacki.*

**Raut.** Ledwie przebrzmiały melodyjne walce, skoczne polki i dziarskie mazury, a już rozpoczyna się sezon rautów i postnych zabaw. Urządzeniem pierwszego rautu na rzecz „Pracy kobiet", zajmuje się pani wiceprezydentowa Marchwicka wraz z komitetem panieńskim. Tym razem nie będzie to raut, odznaczający się straszną nudą i ziewaniem, ale raut z programem zupełnie oryginalnym i bardzo urozmaiconym. A więc przedewszystkiem donosimy, że zabawa odbędzie się w niedzielę, dnia 15. bm. w salach kasyna miejskiego, a bilet wstępu kosztuje 2 zł. W program wchodzą obrazy z żywych osób, których układ powierzono czterem znanym artystom malarzom, dalej deklamacja, koncert muzyki 30. pp., pod kierownictwem p. Rolla itd. itd. O innych niespodziankach doniesiemy później, radzimy jednakże śpieszyć się z kupowaniem biletów.

**Licytacja** na budowę nowego teatru w Krakowie ma się odbyć d. 26. bm.

**Wychodźtwo.** Onegdaj przytrzymano na dworcu krakowskim wracających z Ameryki trzech wychodźców: Jana Łaszcza z Pacanowa w gubernji siedleckiej w Królestwie Polskiem za pijaństwo, Jakóba Nowsiaka z pow. jasielskiego i Jędrzeja Marocka z pow. mieleckiego, za zamiar skradzenia pugilaresu z kwotą 307 rubli, 25 zł. i 60 ct. wzmiankowanemu [illegible] Łaszczowi.

**Temperatura.** Barometr stoi w miejscu. Średnia temperatura wczoraj była — 7·9 C., najwyższa — 4·2°C. najniższa — 13·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni co do siły słaby, średnia temperatura doby pozostanie około — 8·0°C., niebo będzie w części zamglone, a powietrze wilgotne (około 80 prc. wilgotności), pogodnie.

**Do proskrybowanych w Bułgarji**, których wydalenia zażądała Rosja z tytułu rzekomego „nihilizmu" tych osób, należy w pierwszej linji prof. Dragomanow, który ma 3-letni kontrakt z rządem bułgarskim, a prócz tego Ukrainiec Wasyl Żuk (wydalony przedtem ze Serbji na żądanie Moskali), Polak Korsak, urzędnik kolejowy, sprowadzony z Paryża przez Łuckiego, były sybirak i posileniec; Bułgarzy bessarabscy: Bałamezow (niegdyś sybirak, obecnie prof. w Filipopolu) i Biełow urzędnik w Rezgradzie; Grek z Rosji Filipes, którego żandarmerja carska wyrugowała z ojczyzny jako spiskowca studenckiego. Dokończył on nauk w Zurychu, i obecnie w skutek noty rosyjskiej dostał polecenie wynosić się z Serbji do Ruszczuka. Nazwiska te podaje sofijski korespondent *Diła*.

**Zmiana mundurów.** Z Paryża donoszą: Jak słychać, jenerał Sausier udał się do ministerstwa

---

8

# KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

**PAWŁA PERRON.**

*Część pierwsza.*

(Ciąg dalszy.)

Widzieliśmy jednak, że polecenia tego młody student nie spełnił, gdyż nie mógł i ze swoją drogą nie zmartwił się tak bardzo z tego powodu. Inne myśli zaprzątały mu głowę. Oto niedawno temu poznał małą, wesolutką blondynkę z zadartym noskiem, która Bóg wie skąd spadła pośród tej kolonji studenckiej, jakby z deszczem, a która od pierwszego dnia powzięła była najwidoczniej osobliwą skłonność do młodego Frossa. Wśród niewymuszonej pogadanki wnet zapoznali się ze sobą bliżej i dziś właśnie związek ten dwojga dusz młodych, miał być ukoronowany i przypieczętowany zdarzeniem nadzwyczajnem, które wprawiło kolonję całą w zdumienie i niebywałe poruszenie. Mianowicie Claire objawiła była życzenie skromne, aby raz kiedy pójść mogła do cyrku, na co Gaston z galanterją naboba przyrzekł jej, że owego dnia, kiedy stary — znaczyło to stryj *abbé* — przyszle mu pieniądze, pójdą do cyrku nietylko oni oboje, ale wraz z nimi kilka jeszcze par, równie ze sobą zaprzyjaźnionych. Dzień ów wiekopomny i wielki nadszedł i Gaston miał minę amerykańskiego miljonera, gdy wieczorem w restauracji, w której z reguły objad jadali, wręczał garsonowi bilet stufrankowy.

Daleko było jeszcze do przedstawienia w letnim cyrku na Polach Elizejskich — kasę otwarto zaledwie przed chwilą — kiedy nasze towarzystwo wesołe znalazło się już w środku budy. Oczywiście byłoby marnotrawstwem karygodnem, kupować jakieś droższe miejsca, zadowolono się przeto „wyższemi", nienumerowanemi. Natomiast należało im stanąć wcześnie do apelu, aby z pierwszego rzędu mieć wygodny widok na arenę, wysypaną tam żółciutkim piaskiem, głęboko w dole.

Wnet też nasi panowie i panie, śmiejąc się i dowcipkując na wyścigi, zasiedli na wąskiej ławie bez poręczy, podczas gdy na pierwszych miejscach i w lożach nie było jeszcze żywego ducha. Lampy gazowe paliły się jakiemś gazowem ćwierćświatłem, kurtyna zwisała tajemniczo nad wejściem do stajni i tylko bileterzy kręcili się po obszernym amfiteatrze, wskazując miejsca wcześniej przybywającym. W powietrzu unosiła się równocześnie woń dziwnie osobliwa, która wspaniale usposabiała nasze młode towarzystwo do tych scen dzikich, jakie program przedstawienia obiecywał widzom. I podczas gdy iście francuskim zwyczajem usta młodzieży nie spoczęły ani na chwilę, jej oczy ciemne, błękitne, płowe i jakie tam w ogóle były jeszcze, strzelały ciekawie to tu, to tam, po całej rozległej przestrzeni cyrkowej.

Zwłaszcza Claire była niezmiernie zachwyconą, dla niej bowiem wszystko to było przecudną, — sam już cyrk, choć pusty jedna nowością — sam już cyrk, choć pusty jeszcze, przedstawiał się dziewczynie, jakby urocze widowisko senne. A gdy w dodatku kapela cyrkowa zagrała jakiegoś skocznego kadryla, rozpromieniona ze zbytku szczęścia uderzyła w bok swego sąsiada i zawołała z zapałem porywającym, aczkolwiek niczego nie widziała jeszcze.

— Nie... tutaj za pięknie! Ja chyba nie wytrzymam dłużej z radości!

— Poczekajno, poczekaj! — perswadował chłodniejszy Gaston. — W Amiens byłem raz w cyrku i wiem, jak to idzie! Dopiero gdy jeźdźcy zjawią się na koniach na arenie, zacznie być na prawdę wesoło. A potem dopiero znów klowny, aż to zabawa będzie i uciecha z nimi!

— Co to są klowny?

— A to pajace tacy w różnokolorowych ubraniach, którzy wyprawiają takie figle i żarty, że można nieraz pęknąć ze śmiechu. Zresztą obaczysz sama. A potem ci akrobaci w trykotach, którzy hen wysoko na trapezie koziołki wywracają. Wreszcie te dziewczęta ładne, które występują w pantominie.

— Będzie z ty milczał, Gastonie! — przerwała mu towarzyszka, chmurząc się — co ciebie obchodzą ładne dziewczęta?

— No tak... nie dużo, nie dużo, ale przecież troszkę! — odparł chłopak, śmiejąc się na całe gardło. — Ty zerkasz na ładnych mężczyzn, a ja na ładne panny i w ten sposób kwitujemy się.

— Nie... ja tego nie będę czyniła, ale i tobie nie będzie wolno, w przeciwnym razie... *adieu* z naszą przyjaźnią...

— Patrz no, patrz, co to za rezolutna dziewczyna z tej Claire, tak potulnej na oko, — wmieszał się jeden z przyjaciół Gastona, Edgard Bandin, młodzieniec o niezwykle przystojnej i inteligentnej twarzy. — Uważaj tedy kolego, abyś zbytecznie nie strzelał oczyma po cyrku, bo w przeciwnym razie nie ręczę za nic po tej apostrofie przyjaciółki naszej... Ale żart na stronę... ty sama, Claire moja luba, powinnaś mieć więcej rozumu. Wszakże przeszło dwadzieścia metrów dzielić nas będzie od woltyżerek pięknych, a zresztą, gdyby którykolwiek z nas ubogich studentów oszalał i puścił się za jedną z nich, to ręczę, że tylko naraziłby się na pogardliwą rekuzę. W tych sferach nie ma mowy o kinkiecie bez sporego trzosu luidorów...

Rozumne perswazje młodzieńca przerwał odgłos dzwonka, zwiastującego początek przedstawienia. Widzowie na wyższych piętrach byli już w kupę zbici i wytężali wzrok swój na arenę z palącą ciekawością, miejsca natomiast dolne a zwłaszcza loże świeciły jeszcze pustkami.

Kurtyna nad drzwiami stajennemi uniosła się w górę, kilku masztalerzy w czerwonych frakach ustawiło się szpalerem i krokiem pompatycznym wysunął na arenę stary, chudy siwosz z potężnym czaprakiem na grzbiecie. Jako pierwszy numer, wyliczał program: „Wielką scenę z dziedziny wyższej jazdy *grotesque* i *par force*", wykonaną przez mademoisellę Zaza i mr. Leon.

I oto oni sami zjawili się już... U boku smukłego, muszkularnego Leona w kostjumie hiszpańskim unosiła się na arenę, niby w powietrzu, młoda dziewczyna w znanej spodniczce baletowej. Skłoniwszy się wdzięcznie przed pustemi szeregami krzeseł zamkniętych, postawiła jedną swoją nóżkę małą na dłoni masztale za najbliższego i w okamgnieniu stanęła na czapraku. Za nią pospieszył Leon, obejmując, otaczając silnem ramieniem swojem wątłą kibić koleżanki, a prawą ręką chwytając cugle.

Przeraźliwe trzaskanie z bicza pana dyrektora i nieodzowny tusz kapeli zdawały się wlewać nowe życie w siwosza, który też ruszył w koło maneżu półgalopem leniwym, podczas gdy Leon i Zaza usiłowali zachwycać publiczność pełnemi gracji postawami i figurami na grzbiecie starego rumaka. Po niejakim czasie tych produkcyj, oklaski frenetyczne zagrzmiały z galerji, gdy Leon chwycił za pas swą towarzyszkę i wysoko wzniósł ją po nad swoją głowę, tak, że zdawało się, jakoby „artyska" szybowała w powietrzu po nad areną.

W całości popisy te nie przedstawiały nic nowego, nic sensacyjnego i podobne były do nieźle granych produkcyj cyrkowych tego rodzaju widzianych na całej kuli ziemskiej. Zbytecznem byłoby tedy z naszej strony wyliczać i opisywać dalsze numera programu. Któż bo z nas nie widział już przedstawień takich. Jeźdźcy i jeźdźczynie, stare i młode, brzydkie i zachwycająco nieraz swoją urodą mieniają się po kolei, przeplatane debiutami wyuczonych psów i świnek. Specjalni amatorowie widowisk takich przypatrują się im za każdym razem z nowem zajęciem i upodobaniem — atoli świat dystyngowany zbiera się zwykł w cyrku tylko w razie jakiejś zapowiedzianej „sensacji", albo żeby widzieć się i krytykować pomiędzy sobą. Na to wszystko jednak dość czasu po pierwszej części programu. Tak też było i tego wieczora. Loże i krzesła drogie zapełniły się wówczas dopiero, gdy wśród nieustających oklasków chciwej jakichbądź wrażeń publiki z wyższych regjonów amfiteatru, spytlowano szybko długą listę produkcyj. Co do naszego towarzystwa, to z wyjątkiem młodego doktora, który właściwie przyszedł tutaj jedynie „dla miłego towarzystwa", bawiło się dotychczas arcy wyśmienicie.

Jasnowłosej Claire przypadali ogromnie do gustu swawolne klowny, Gaston nie mógł oderwać oczu od pięknych koni, tresowanych „na wolności". Równocześnie młody doktor lornetował zawzięcie publiczność cyrkową na wsze strony, przyszedłszy szczęśliwie w chwilowe posiadanie binoklu.

— Sapristi! — zakrzyknął nagle, podskakując na miejscu — Ależ to piękność pierwszej klasy. Zaprawdę, takiej nie widziałem jeszcze w mem życiu.

— Gdzie, gdzie, gadaj na Jowisza prędzej! — ozwało się parę głosów, między nimi i Gastona.

— Tam, w pierwszej loży na prawo od wejścia, młoda jakaś dama w szarym kostjumie. Widzicie ją już? Przed chwilą co przyszła, odprowadzona do swego miejsca przez elegancko ubranego młodzieńca. On jednak zczezł gdzieś zaraz, jak kamfora i ona pozostała sama. Uważajcie... teraz patrzy tu, w naszą stronę.

Szybko wyrwał Gaston binokl z rąk doktora, jakieś przeczucie, jakby lękiem zaprawione, przebiegło go od stóp do głowy. I zaledwie przyłożył szkła do oczu, gdy zawołał z najwyższem zdumieniem:

— W istocie to ona!... To Leonia!

— Co za ona... jaka Leonia? — podchwyciła Claire podejrzliwie.

— Ach... ta młoda panienka, którą poznałem w hotelu pod „Najśw. Panną", gdy tam mieszkałem początkowo ze stryjem moim...

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

wojny z przedstawieniem, aby ze względu na proch bezdymny zmieniono mundur polowy oficerów piechoty, jako zbyt widoczny dla nieprzyjaciela. Oficerowie piechoty mają przeto otrzymać płaszcze koloru stalowego i wystąpią w nich już podczas manewrów.

**Assad Farran**, dragoman ekspedycji stanleyowskiej i mimowolny świadek okrucieństwa, jakiego Jameson dopuścił się w obozie Riba-Riba, interwiewowany przez jednego z Niemców w Kilwa, potwierdził znane, dawniej już przezeń zeznane szczegóły.

Jak wiadomo, Jameson kupił młode dziewczę murzyńskie za kilka kawałków sukna, następnie zaś oddał je do dyspozycji kannibalom i z zimną krwią rysował scenę zarzezania ofiary.

Otóż Assad Farran wymienia cały szereg świadków, którzy widzieli to wszystko własnemi oczyma, jakoteż takich, którzy mieli sposobność oglądać rysunki Jamesona.

Assad Farran opowiada dalej, że zaraz po przybyciu do Londynu, wziął go w swą opiekę sekretarz ekspedycji stanlejowskiej sir Francis de Wintons; pilnowano go też przez cały czas pobytu w angielskiej metropolji na każdym kroku, pilnie bacząc, by w obec nikogo niepowołanego nie mógł się zwierzać. Przedłożono mu wówczas do podpisu oświadczenie, odwołujące pierwotne jego zeznania w sprawie Jamesona. Assad Farran opierał się przez trzy dni, w obec tego jednak, że z jednej strony grożono mu, z drugiej zaś strony na wypadek odwołania ofiarowano mu 240 funtów sterl. (2400 zł.), uległ ostatecznie namowom, a to tembardziej, że zapewniano go, iż dokument służyć ma dla rehabilitacji rodzin, wmieszanych w sprawę. Mimo to jednak, zaledwie Assad Farran opuścił Londyn, opublikowano dziennikami jego drugie oświadczenie. Nb. zaś przyrzeczoną sumę 240 fst. przekazano mu na ręce Evelina Baringa w Kairze, który, o niczem nie wiedząc, zaliczył mu tylko 10 fst. W dwa miesiące później zakomunikowano mu, że, ponieważ złamał kontrakt, pretensja tem samem zgasła, że jednak w drodze łaski wyznaczają mu 60 fst. Reklamacje Assad Ferrana nie odniosły skutku.

Stanley, przybywszy do Kairu, przyzwał Farrana i zapytał go, dlaczego opuścił ekspedycję. Farran usprawiedliwiał się chorobą. Następnie kazał mu Stanley podpisać i w obec świadków zaprzysiądz zeznania swe w dwóch egzemplarzach, za co otrzymał 2 fst.

Assad Farran zajmuje obecnie stanowisko dragomana w niemieckim komisarjacie państwowym dla kolonij wschodnio-afrykańskich.

**Z życia Meissoniera** podają pisma następującą anegdotę: „Meissonier, który coraz więcej nabywał sławy, ożenił się dość wcześnie z młodą dziewczyną. Ukochana małżonka w posagu wniosła do domu artysty — małego pieska, swego faworyta, do którego nadzwyczaj była przywiązana. Nagle piesek zasłabł, nie chciał jeść, posmutniał — a wszystkie te objawy doprowadzały młodą małżonkę do rozpaczy. Nareszcie po kilku dniach na szyi pieska pokazał się wrzód. Meissonier, pragnąc bądź co bądź ocalić życie faworyta żony, napisał do znakomitego naówczas chirurga, Nelatona, list, w którym prosi go o przyjechanie do niego i wykonanie operacji. Kto miał być „operowanym“, — rozumie się, o tem Meissonier nie wspomniał. Dodać należy, że Nelaton brał zwykle za wizyty przynajmniej 2000 fr. Chirurg wkrótce przybył; wówczas znakomity malarz francuski opowiedział mu, o co chodzi, prosząc jednocześnie o wybaczenie swej śmiałości. Nelaton milcząc, obejrzał pieska i zrobił operację. Odprowadzając chirurga do przedpokoju, Meissonier chciał mu wręczyć 2000 fr., lecz napróżno błagał o ich przyjęcie. Nelaton odjechał nie wziąwszy ani grosza.

Minęła zima i większa część wiosny. Meissonier wyjechał gdzieś w okolice Paryża na odpoczynek. Aż raz otrzymuje list od Nelatona z prośbą o przybycie do niego. Meissonier udał się natychmiast do Paryża i pospieszył do mieszkania chirurga. Był to czas wizyt. Malarz czekał dobrą godzinę, aż wreszcie wprowadzono go do gabinetu.

— A! to pan, panie Meissonier — rzekł doń Nelaton — rad jestem, że pana widzę. Właśnie chciałem prosić pana o pomalowanie mi drzwi mego gabinetu. Sądzę że pan mi nie odmówisz.

— Dobrze! — odpowiedział Meissonier — przypomniawszy sobie operację pieska — pomaluję drzwi, ale mi je pan przyszle do pracowni.

Następnie dwie znakomitości rozstały się, a w kilka tygodni Nelaton otrzymał swoje drzwi, pokryte cudownemi *panneaux* z obydwóch stron. Wartość owych drzwi oceniono na kilkadziesiąt tysięcy franków.“

**Z powodu** niedyskrecji pewnych dzienników rozesłał komitet centralny następujące pismo:

„Z powodu pojawiających się mylnych, a dla akcji wyborczej szkodliwych, doniesień dziennikarskich o uchwałach centralnego komitetu przedwyborczego, uprasza niniejszem prezydjum komitetu szanowną redakcję o zarządzenie, aby takie wiadomości tylko na podstawie pisemnego zawiadomienia z podpisem prezesa lub wiceprezesa komitetu, były zamieszczane.

Zarazem upraszamy o podanie tego pisma naszego do publicznej wiadomości. We Lwowie 8. lutego 1891. Przewodniczący komitetu centralnego *A. Sapieha*.

**Kronika brukowa**. Ludwice H. skradziono wczoraj w kościele św. Anny pugilares z 5 zł.

**W ferbla** grało onegdaj kilku żydków w mieszkaniu Abrahama Schochana, przy pl. Gołuchowskich l. 11. Skończyło się na tem, że jeden z partnerów, Józef Kalisch buchhalter, zgłosił się wczoraj do policji i oskarżył swoich towarzyszy. Kalisch twierdzi, iż grając dwa razy z Mechlem Adlerem, Zygmuntem Münzerem i Izakiem Münzerem — przegrał do nich 310 zł. Policja wdrożyła dochodzenie, gdyż według twierdzenia Schochana, Kalisch z Münzerem „manipulowali coś z kartami i chcieli obegrać Adlera. Ładne towarzystwo!

**Korespondencja od administracji**. Pani Wandzie Dziubińskiej we Lwowie. Wiersz w rubryce „Nadesłane“ kosztuje 20 ct., a nie 12.

Panu Adolfowi Janowskiemu w Trybuchowcach: „Błędna gwiazda“ wyjdzie niebawem w osobnej odbitce. Ogłosimy.

---

**Z Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży**. I. Głodne dzieci. Dalszy wykaz datków na objady, złożonych w radzie szkolnej okręg. miejsk.: Felicja hr. Mierowa 20 zł., Redakcja *Gaz. Nar.* ze składek 10, Nauczyciele szk. m. im. św. Marji Magdaleny 1·10, Administracja *Dzien. Pol.* ze składek 99·60, Władysław Żubiewicz 2 zł., Miecio Baranowski 30 ct., p. Gniewoszowa z Kątów przez *Gaz. Nar.* 5 zł., Redakcja *Gaz. Nar.* 2·70, Administracja *Kur. Lw.* 64·35, Aleksander hr. Fredro 10, Redakcja *Przeglądu* 200, J. S. 1·50, Redakcja *Swiatełka* 12 zł. II. Po dzień 15. bm. wydano dla ubogiej młodzieży a) w „taniej kuchni“ 14.400 porcyj objadów, b) w szkole im. Staszica żeń. (plac Strzelecki) 2160 porc. ob., c) w szkole św. Marcina żeń. 835 p. ob., d) w szkole im. św. Zofji 810 p. ob., e) w „Ochronce Zamarstynowskiej“ (szkoła m. św. Marcina) 735 p. ob., f) w „Ochronce Gródeckiej“ (szkoła żeń. im. św. Anny) 819 p. ob., razem więc rozdano pomiędzy ubogą młodzież do dnia 15. bm. 19.796 p. ob., a ponieważ jeden objad przeciętnie 6 ct. kosztuje, przeto po dzień dziś wymieniony wydano kwotę 1207 zł. 76 ct. W powyższym perjodzie zajęły się obsługą dzieci podczas objadu w „taniej kuchni“, gdzie w przeciągu niespełna 2 godzin (od 1/4 11—3/4 1) przeciętnie 380 osób jada, pp.: Bugno, Gubrynowiczowa, Kossowska i adw. Tillowa: Hohenbergerówna Zofja, Opałkówna, Sochaniewiczówna Józ. i Ludwika, oraz pp.: Czernik, Jaworski, Moos, Pollo, Rzepiliński i Szczurkiewicz, to też wydział Towarzystwa składa im za tak żmudną a bezinteresowną pracę w imieniu dziatwy serdeczne „Bóg zapłać!“ III. Na rzecz objadów dla dzieci w szkole im. św. Zofji złożyli na ręce p. Lewaka pp.: Szczepanowska Hel. 30 talerzy, Godlewska Izab. rynkę i miskę, Lenicka Paulina 6 noży, 6 widelców i 6 łyżek, Sobkowa O. 2 zł., Piechorski K. 50 ct., Kułakowska 1 zł. 50 ct., Kamińska Just. 2 zł., Błońska A. 2 zł., Rutkowska Józefa baniak, bretwanę i 1 zł., Dulęba M. 2 zł.. Romerowa T. 12 talerzy, Marszałkiewicz 1 zł., Kalnicka A. 1 zł., Krasucka Amalja 5 zł., Lewakowa Fel. 1 zł., Kaniewska 2 zł., Krasucki M. 3 zł. IV. P. delegatowa Michalska, jako przewodnicząca komitetu zajmującego się urządzeniem „Bożego Drzewka“, przedłożyła wydziałowi rachunek, według którego na cel powyższy zebrano kwotę 296 zł. 52 ct. a mianowicie panna Marja Michalska zebrała kwotę 126 zł., pp. Kosowska i Sochaniewiczówna 61 zł. 20 ct., przez redakcje dzienników 30 zł., pp. Lamówna i Opałkówna 10 zł., na tacy podczas uroczystości złożono 63 zł. 32 ct., od p. Wernera A. 6 zł., razem kwotę powyższą. Wydatki, według rachunku, wynosiły kwotę 242 zł. 41 ct., pozostała więc kwota 53 zł. 11 ct., którą ulokowano w kasie gal. banku krajowego. Wydział spełnia miły obowiązek, składając najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do powyższej uroczystości się przyczynili, a w szczególności pani delegatowej Michalskiej i komitetowi, do którego, prócz kilku panów, należały panie: Leonowa Bratkowska, Kossowska, Platowska, Wernerowa, panny: Gromanówna Józefa, Hohenbergerówna Zofja, Michalska Marja, Sochaniewiczówna Józefa i Underkówna, jakoteż muzyce 30. p., która z polecenia swego zacnego pułkownika p. Dylewskiego, jak zawsze tak i tym razem, przybyła „zupełnie bezinteresownie“ z kapelmistrzem p. Kohlem, by uświetnić uroczystość, oraz p. Urbankowi, pod którego batutą młodzież tak pięknie kolędowała.

Za wydział Towarzystwa: *M. Baranowski*, prezes.
*M. Haraszkiewicz*, sekretarz.

# Z KARNAWAŁU.

*(Piknik prawników)*

Ulubionym rodzajem zabaw lwowskiej publiczności są pikniki. Z jakich powodów, łatwo zrozumieć. Suknia może być tańsza, zabawa jest lepsza aniżeli na wielkim balu, a do biletu wstępu doręczona jest jako premja... bezpłatna kolacja. W ten sposób koszta zabawy redukują się do połowy, a panowie małżonkowie, wprowadzając swoje panie do sali, mają mniej kwaśną minę i są w lepszym humorze.

Otóż z tej prawdopodobnie praktycznej zasady wychodzą także nasi prawnicy, i zwykle pod sam koniec karnawału przygotowują dla swoich znajomych i krewnych... „po parafrafie“ zabawę składkową, która od wielu lat cieszy się zasłużonem powodzeniem.

Zwykle pikniki prawników odbywały się w sali „Frohsinu“, onegdaj przeniósł się komitet do Kasyna miejskiego, gdzie było daleko weselej i wygodniej.

Piknik nie wymaga wybrednej dekoracji sali, zbędne są gustowne, a oryginalne porządki tańców, panie mogą wystąpić w toaletach, zaprezentowanych już raz na wielkim balu — rozchodzi się jedynie, ażeby gastronomiczna część zabawy była aranżowaną umiejętnie ku ogólnemu zadowoleniu. A tego trudnego zadania podjął się wczoraj radca p. Misiński, temu też zawdzięczyć należy, że piknik prawników zaliczyć możemy śmiało do najbardziej udałych zabaw w tym krótkim karnawale. Wszystkiego, jak to mówią, było po same... uszy. Kolacja doskonała, cukiernia obfita, zimny bufet doborowy. Więcej chyba żądać nie można.

A nad wszystkiem czuwało oko p. Misińskiego, wszędzie była widoczną jego zapobiegliwość, a gdzie tylko spojrzałeś, widziałeś twarze zadowolone, uśmiechnięte... W ten sposób aranżer, że tak powiemy, gastronomiczny, wyszedł zwycięsko.

A teraz przystępujemy do właściwego sprawozdania.

O ile bal prawników był balem nad bale, o tyle piknik prawników odznaczał się wyborną, że tak powiemy, szaloną zabawą, co jest rzeczą tem dziwniejszą, iż bal urządzała młoda i najmłodsza palestra, gdy tymczasem piknikiem zajmowali się wytrawni prawnicy. Z tego chyba wynika, że najlepszymi fikalskimi są starzy fikaiscy.

Zabawa onegdajsza, jak być powinno zaczęła się polonesem a po odtańczaniu melodyjnego walca i skocznej polki nastąpił kadryl, do którego stanęło par 82! A więc i w tym kierunku piknik przewyższył znacznie bal.

Komenda spoczywała w rękach i nogach pana Adolfa Abrahamowicza, który wraz swym dzielnym towarzyszem i zastępcą drem Kopeckim, starał się wszelkiemi siłami przypodobać. Szósta figura przy odgłosie szalonej polki, była rzeczywiście oryginalną.

Kadryl skończony, następnie chwila odpoczynku, wszyscy (ci co tańczą i ci co nie tańczyli, tylko podpierali filary) spieszą do małej sali, aby się ochłodzić...

„Laska“ lodów albo szklanka lemoniady gasi pragnienie, na rozmowę jednak nie ma czasu, gdyż p. Adolf woła: „mazur“...

Odzywa się pobudka i pary spieszą na salę... Taniec idzie ochoczo, muzyka oczywiście... wojskowa stara się grać, jak najgłośniej, a rozpromienione twarzyczki pań, wskazują, że wszystkie one bawią się wybornie.

Brunetka czy szatynka, czy niebieskooka blondynka — wszystkie wyrażają się o pikniku, no i o prawnikach jak najlepiej.

Kolacja udała się także.

Złożywszy serdeczne podziękowanie gospodarzowi za wyborną kolację i dobre wino, wracamy na salę i rozpoczynamy kotyljona.

Bukietów niezliczona ilość, figury przepiękne, żadna z danserek nie ulotniła się z sali balowej, zabawa idzie dalej ochoczo a karnawał ustępuje się hucznie, z humorem.

. . . . . . . . . . . . .

Piknik skończył się o godzinie pół do 6 rano

A więc w zabawie wczorajszej brali udział pp. Piątkowscy, Pomianowscy, prof. Roszkowscy, Tillowie Srokowscy, Mosingowie, Moschowie, Tymińscy, Gayerowie, Stachiewiczowie, Gostkowscy, Godlewscy, pani Noskiewiczowa z córką, pp. Bereźnieccy, Ap. Ostaszewscy, Białoskórscy Ludwikowie, Kiselkowie, Łozińscy, Zdz. Oleksińscy, Bałabanowie, Balkowie, Bernaczkowie, Stroynowscy, Kleinowie, Zawistowscy, Schayerowie, Smutnowie, Markiewiczowie, Bersey, Kulczyccy, Pawłowscy, Łozińscy, Dzikowscy, Marischlerowie, Wimmerowie, Zbyszewscy, Nahlikowie, Lewiccy, Hamerscy, Chaberscy, Hankowie, Geistlerowie z p. Summerówną, Krausowie, Nadwodzcy, Kosteccy, Librewscy, Ostrowscy, Majewscy, Grabińscy, Orscy i w. i. Zauważyliśmy także p. prezydenta Simonowicza, oraz wielu wybitnych reprezentantów lwowskiej palestry.

Toalety były skromne przeważnie wieczorkowe bez długich trenów.

Oto wszystko co było onegdaj w kasynie, a zdaje się, że jak na skromny piknik, aż za wiele... Pod dnieść jednakże wypada, iż w tym karnawale prawnicy mieli głos ostatni.

*(A. M—ski).*

*

Kasyno szlacheckie, zakończyło onegdaj karnawał również piknikiem. Tańczono w 16 par, a w kotyljonie wpłynął na salę wspaniały okręt naładowany bukietami z bogatej oranżerji pani Wolińskiej. Okręt w jednej chwili wyładowano, a upajająca woń kwiatów przyczyniła się do ożywienia arystokratycznej zabawy oryginalnej o tyle, iż nie panowie ale panie same wybierały sobie danserów. Ma to być naśladownictwem zwyczajów dworskich.

* *

*„Po dawnemu“.*

Inicjatorowie onegdajszego pikniku, pp. Z. Gaszyński, J. Szydłowski, Stanisław i Józef Olszewscy, wpadli na szczęśliwą myśl ochrzczenia aranżowanego przez nich wieczoru nazwą „Po dawnemu“.

„Nomen est omen“, „po dawnemu“ źle bawić się nie można, a mimowolnie przy tych słowach myśl wraca do tych dawnych, lepszych czasów, kędy niebo było jaśniejsze, słońce gorętsze, krew czerwieńsza i fantazja lepsza,...

A tej właśnie onegdaj nie brakło i owszem przyłączyły się do niej szczera, dziarska ochota i niekłamany humor,

bo jak jeździć, to już sanną,
kiedy szaleć, to za panną,
kiedy kochać, po naszemu,
a jak tańczyć, po dawnemu.

Staropolskim więc polonezem zaczął jeden z gospodarzy z panią Szujską, a za nimi długi szereg barwną wstęgą. Do pierwszego kadryla stanęło pięćdziesiąt par.

Po lansierze, przy dźwiękach posuwistego marsza, ochocze pary ruszyły do kolacji, przy której było także „po dawnemu“ przyjęcie sute, wytworne, a wino lało się strumieniem, jak ongi za króla Sasa.

Następujący z kolei kotyljon składał się z samych niespodzianek, a więc naprzemian wiązane girlandy, kwieciste altanki, tunele z róż i kamelij, dołem kwiaty, górą kwiaty.

Cóż powiedzieć o komendzie? Zdaje się, że na tem miejscu wystarczy wymienić tylko nazwiska pp. Abrahamowicza i dra Kopeckiego, aby mieć wyobrażenie, jak pod takiem dowództwem dziarska armja szła ochocze naprzód zawsze z tem samem hasłem: „po dawnemu“.

W pięknej tej i długo pamiętnej iście naszej staropolskiej zabawie wzięli udział: pp. Burligowie, Berezowscy, Chrząszczowie, Czajkowscy, Dolińscy z panną Niesłowską, Gnoińscy, Z. Jasińscy z panną Rylską, Jełowieccy, Kunaszowska z córką, Małachowscy, Morawetzowie, Porcerowie, ks. Ponińscy z córkami Raszewska z córką, Rozwadowscy, Syroczyńscy, Tadeuszowie Szydłowscy, Starzyńska z panną Merczyńską, Szemelowscy, Sawczyńscy, Theodorowiczowie, Wędrychowscy, radca Wereszczyński z córką, Zacharjasiewiczowa z siostrzenicą i wiele innych.

Biały mazur przy całkiem już białym dniu zakończył świetny ten wieczór, a zarazem tegoroczny karnawał i jednocześnie zadał kłam sofizmatom pesymistów *in puncto* zblazowania i braku życia w .... *fin de siecle.*

*Ro.*

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny**. Dziś we środę po raz trzeci „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac'a i Hervé'go; jutro we czwartek na ogólne żądanie „Łucja z Lammermooru“, opera w 4. aktach Donizetti'ego. Ostatni pożegnalny występ pani Stromfeld-Klamżyńskiej, primadonny opery włoskiej i występ gościnny p. Warmutha, tenora oper włoskich.

## Ruch stowarzyszeń.

**Walne zgromadzenie** Towarzystwa prawniczego odbędzie się w niedzielę, 15. bm. o godz. 4 popołudniu w lokalnościach towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3. II. piętro). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, sekretarz p. Lewandowski; 2. sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1890, sprawozdawca sekretarz p. Lewandowski; 3. zamknięcie rachunków za r. 1890, sprawozd. dr. G. Małachowski; 4. uchwalenie budżetu na r. 1891, sprawozd. dr. G. Małachowski; 5. sprawozdanie biblioteczne za r. 1890, sprawozd. dr K. Stromenger; 6. wybór prezesa; 7. wniosek wydziału w sprawie ustalenia terminologji prawniczej polskiej i poprawienia stylu urzędowego, sprawozd. dr. E. Till; 8. wniosek wydziału w sprawie zażądanej przez Wydział krajowy opinji towarzystwa w przedmiocie uchwalenia ustawy krajowej, którąby ustawa państwowa z dnia 5. czerwca 1890 r. nr. 109. dz. p. p. o wpisach hipotecznych na podstawie dokumentów prywatnych w sprawach drobnych zaprowadzoną została także dla Galicji, sprawozd. dr. K. Wurst; 9. wniosek w sprawie upoważnienia wydziału do przyjmowania członków w roku administracyjnym 1891, sprawozd. dr. Bujak; 10. wybór komisji rewizyjnej; 11. przyjęcie nowych członków; 12. sprawa obchodu stuletniej rocznicy konstytucji trzeciego maja, sprawozd. dr. Dzieduszycki; 13. wybór 12. wydziałowych i 6. zastępców; 14. wnioski członków.

## Przegląd polityczny.

* Gabinet hr. Taaffego — pisze *Czas* — jest znowu w komplecie. W kołach, zwykle dobrze poinformowanych utrzymują, że p. Steinbach na stanowisku ministra skarbu zapewne niedługo się utrzyma, i że powierzona mu zostanie inna teka w gabinecie, właściwsza dla jego fachowej wiedzy. W dalszych kombinacjach nie są wykluczone także pewne jeszcze zmiany, zależne przedewszystkiem od zachowania się umiarkowanych żywiołów lewicy. Przypuszczają również możliwe uzupełnienie ministerstwa przez utworzenie nowego wydziału dla komunikacyj publicznych. Wobec tego, że przyszła większość [illegible] polskiego jest niemożliwą, pomyśli zapewne hr. Taaffe i o tem, aby w gabinecie, także po ustąpieniu p. Dunajewskiego, oddzielną tekę piastował Polak. Należy się to poważnej reprezentacji tak wielkiego kraju koronnego.

* Kraków nigdy nie jest w kłopocie o wypełnienie luki w organizmie państwowym. Na opróżnione przez Steinbacha miejsce szefa sekcji proponuje *Czas* imieniem swego stronnictwa prof. dra St. Madeyskiego. Nie odmawiamy p. St. Madeyskiemu zdolności i przyznajemy, że chętnie widzielibyśmy Polaka na tem stanowisku. Uderza tu tylko ów pospiech charakteryzujący stronnictwo krakowskie, ile tylko razy idzie o „swego“.

* Z Wiednia donoszą, że zarząd austro-węgierskiego towarzystwa żeglugi dunajowej zawarł z rosyjskim towarzystwem parowców Gagaryna układ co do podziału obrotu na dolnym Dunaju.

* Konferencja delegatów socjalistycznych stowarzyszeń robotniczych zachodniej i środkowej Hiszpanji orzekła wobec niepomyślnego wyniku wyborów, iż wszelka polityczna akcja robotników w Hiszpanji byłaby na przyszłość dla stronnictwa szkodliwą i dla tego należy ograniczyć się nadal na walce ekonomicznej. Mimo to agitacja socjalistyczna wśród robotników wzrasta i przygotowują się wielkie zmowy.

* *Hamb. Nachr.*, widocznie inspirowane przez ks. Bismarka, oświadczają, że mylnem jest to, co kanclerz Caprivi w rozprawie rajchstagowej nad sprawami kolonjalnemi oświadczył, powołując się na swego poprzednika. *Hamb. Nachr.* wyrzucają nadto Capriviemu, że w rajchstagu rozgłosił uwagi, jakie ks. Bismark popisał był na marginesach relacyj urzędowych z Afryki i grożą, że jeszcze wrócą do rozmaitych szczegółów przemów Capriviego.

* *Frankf. Ztg.* publikuje list nowego prezesa gabinetu włoskiego, Rudiniego, z listopada 1890 r., w którym tenże powiada: Bez potrójnego przymierza, które okazało się istotnie najsilniejszą rękojmią pokoju europejskiego, nie dałoby się nawet mówić o jakichkolwiek zaoszczędzeniach w budżecie armji i marynarki.

* W Macedonji, obok Greków, Serbów i Bułgarów, agitują także Rumunowie, których najwytrwalszym apostołem jest niejaki Margarit. Grecy, którzy go nienawidzą, postanowili od dawna usunąć go z drogi. Dwa miesiące temu, ów Margerit napadnięty został na jednej z ulic Saloniki i niebezpiecznie nożem zraniony. Skrytobójcę, niejakiego Kuffa, przez dwa tygodnie ukrywał sekretarz konsulatu greckiego, który następnie ułatwił mu ucieczkę na jednem z parostatków greckich. Dzienniki ateńskie w swoim czasie zaprzeczały stanowczo mniemaniu, jakoby człowiek, który wykonał zamach na Margarita, miał być Grekiem. Gdy jednak Kuffa przybył do Aten, towarzystwo grecko-macedońskie zgotowało mu uroczyste przyjęcie, przyznawszy mu za okazaną odwagę wynagrodzenie 200 drahm. Dzienniki greckie poświęcają dziś pełne zapału artykuły temu samemu Kuffie, którego przed dwoma miesiącami wypierały się. Sytuacja zresztą w Macedonji i Starej Serbji jest opłakaną. Arnauci, nie napotykający, jak się zdaje, na żadne przeszkody ze strony rządu, łupią obiedwie prowincje.

**(Telegramy z innych pism.)**

**Petersburg** 10. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zwidził wczoraj rano pułk przybocznej gwardji konnej, przypatrywał się kilku ćwiczeniom i był na śniadaniu w kasynie oficerskiem. Podczas śniadania wzniósł komendant tego pułku wielki książę Paweł Aleksandrowicz toast na cześć gościa, arcyksiążę zaś odpowiedział toastem na cześć cara i pułku gwardyjskiego. W odwidzinach tego pułku wziął udział także wielki książę Włodzimierz. Po południu zwidził arcyksiążę pułk gwardji przybocznej imienia cara Pawła i przypatrywał się ćwiczeniom żołnierzy. Potem udał się do szkoły dla dzieci żołnierzy tego pułku, gdzie kapela złożona z dzieci, zagrała na jego powitanie hymn austrjacki. W końcu zaalarmował wielki książę Włodzimierz cały pułk, który po 4 minutach w całkowitem wyekwipowaniu pełnem zebrał się na placu musztry i prezentował broń. Wśród dźwięków hymnu austrjackiego, opuścił arcyksiążę koszary tego pułku. Dzisiaj będzie arcyksiążę na obiedzie u wielkiego księcia Aleksandra Aleksandrowicza, wieczorem zaś będzie w teatrze. Na czwartek i piątek zapowiedziane są wielkie parady wojskowe. *(G. L.)*

## Telegramy „Dziennika Polskiego.“

**Wiedeń** 10. lutego. Na Leopoldstadt odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem dr. Suess wypowiedział mowę kandydacką.

Czesi z Landstrasse. stawiają dr. Zivrego znanego panslawistę.

Pomiędzy liberałami a demokratami przedmieścia „na Wiedniu“, stanęło porozumienie, oba stronnictwa popierają dotychczasowego posła Kreuziga.

Minister Barosz odwidził wczoraj Kalnoky'ego, Taaffego, Bacquehema i niemieckiego ambasadora ks. Reuss. To świadczy, że cel jego pobytu w Wiedniu jest podwójny, sprawa polityki taryfowej i ugoda handlowo-cłowa z Niemcami. Co do polityki taryfowej miało już stanąć porozumienie.

Sprawa strejku czeladników szewskich dotychczas nie załatwiona. Porozumienie z fabrykantami nie nastąpiło.

**Bruksela** 10. lutego. Przyjmując deputację robotników, wypytywał ją król troskliwie o stosunki pracujących. Zaznaczył, że jest on przyjacielem robotników — sprawę powszechnego głosowania pozostawia rozstrzygnięciu narodu.

**Kairo** 10. lutego. Rząd postanowił ostre środki celem wygnania derwiszów z Tokar.

**Rzym** 10. lutego. Przy zaprzysiężeniu Rudiniego obecnym był Crispi.

**Grac** 10. lutego. Klerykalny *Volksblatt* atakuje ks. Liechtensteina za to, że poświęcił zupełnie sprawę szkolnej reformy.

**Berlin** 10. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* z widoczną irytacją dementuje doniesienie bismarkowskich pism, jakoby stosunek Niemiec do Rosji oziębł się. Doniesienie to jest fałszywe, a celem jego skompromitowanie polityki niemieckiej.

**Paryż** 10 lutego. Przybył tu król Milan z Londynu.

**Petersburg** 10. lutego. W czasie śniadania w kasynie oficerskiem wychylił wielki książę Paweł Aleksandrowicz toast na cześć arcyksięcia Ferdynanda, który odpowiedział toastem na cara i cześć pułku.

**Wiedeń** 10. lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza nominację hr. Stanisława Tarnowskiego prezesem akad. umiejętności w Krakowie.

Maksymiljan Wolski i Hipolit Walewski mianowani zostali radcami górniczymi.

**Wiedeń** 10. lutego. Kredyty 308·12, laenderbanki 218·20, kolej państwowa 244·62, lombardy 130·50.

**Praga** 10. lutego. Jako najważniejszy punkt odezwy wyborczej zjednoczonej lewicy podnieść należy politykę solidarności większej posiadłości i Niemców.

**Londyn** 10. lutego. Ministerstwo spraw zewnętrznych zwróciło lordowi-majorowi pismo, wysłane w końcu r. z. do Petersburga, a zawierające uchwałę mityngu w Guildhalli, oraz prośbę, ażeby car zakazał prześladować żydów w Rosji. Pism tych w Petersburgu nie przyjęto.

**Londyn** 10. lutego. Według doniesienia, jakie otrzymał *Daily Telegraph*, doznają żydzi w ostatnich czasach jeszcze większych prześladowań niż kiedykolwiek.

**Bukareszt** 10. lutego. Powszechnie panuje tu zadowolenie z powodu dymisji Jakobsona, znanego szpiega carskiego i ajenta panslawistycznego. Był on prawą ręką Chitrowa. Natomiast miano wanie Bazulewicza inspektorem towarzystwa parowego Gagarina, wskazuje na to, że rząd rosyjski nie ustaje w nasyłaniu ajentów na kraje bałkańskie.

Król nie uwzględnił prośby podprefekta Rosina, który, jak wiadomo, wydał Moskalom Zimoskiego. Skutkiem tego Rosin wraz z Nikihorem rozpoczną odsiadywać karę na którą skazał ich trybunał najwyższy.

**Berlin** 10. lutego. Odpierając zarzuty dzienników *Hamburger Nachr.* i *Münchener Allg. Ztg.* pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: „Twierdzenie to, że od czasu ustąpienia Bismarka nastała zasadnicza zmiana w stosunku Niemiec do Rosji i że Niemcy prawdopodobnie dopiero pomału uzyskają napowrót właściwą podstawę niemieckiej polityki, która polega w utrzymaniu przyjacielskich stosunków z Austro-Węgrami i z Rosją, wreszcie to ciężkie, a wszystkim znanym faktom wręcz sprzeciwiające się obwinienie, że dzisiejsza polityka wydała na łup zasadniczą podstawę pokojowej polityki Niemiec, t. j. utrzymywanie przyjacielskich stosunków z Rosją: takie zarzuty powinny oba te dzienniki koniecznie w jakiś sposób udowodnić, gdyż w przeciwnym razie powstać musi uzasadnione podejrzenie, że one nie lękają się nawet rozszerzać dowolnych wymysłów, aby tylko zdyskredytować zagraniczną politykę Niemiec.“

**Stambuł** 10. lutego. Patrjarcha grecki celebrował uroczyste „Te Deum“ z powodu sankcji nowych przywilejów patrjarchatu. Cerkiew była przepełniona. Ludność witała entuzjastycznie patrjarchę, gdy wchodził do cerkwi i gdy z niej wychodził. Po nabożeństwie przyjmował patrjarcha gratulacje. Nader serdecznie gratulował mu dyrektor dziennika *Neologos*. W imieniu ambasadora rosyjskiego Nelidowa, składał patrjarsze życzenia drugi dragoman ambasady.

**Wiedeń** 10. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·54, na maj 8·37, żyto 8·10, na wiosnę 7·57, owies 7·36, kukurydza na maj i czerwiec 6·64.

**Odessa** 10. lutego. Urzędnik portowy Kłodnicki, który w styczniu wygrał na loterji klasowej 200.000 rubli został onegdaj w Żmerynce w zagadkowy sposób zamordowany. Dotychczas nie udało się wpaść na trop zbójców.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje** z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer,* ul. Brajerowska 10. 84

**Najlepsze trunki** American, Spirit old Spirit i Cognac boctail.

**Fortepiau Ehrbara** jest do sprzedania za 250 zł. u p. Blauth, ulica Czarnieckiego 12.

**Wyżeł** (suka) z oryginalnej pięknej rasy angielskiej tresowana i ułożona do sprzedania u Jurkiewicza w Kałuszu.

**Zakład kąpielowy w Lubieniu wielkim** ma do wydzierżawienia na sezon tegoroczny restaucję i sklep.

Handel **K. Kopacza** w Stanisławowie poszukuje uzdolnionego praktykanta. Tylko zamiejscowy będzie przyjęty. 98

Wysełam codziennie **Świeże masło deserowe** w paczkach po 4½ klgrm. netto po 4 zł. 20 ct. za zaliczką franco. 105

**Nowe kursa** z dniem 2. marca 1891 a) dla aspirantów do służby jednorocznej; b) celem przygotowania do egzaminu oficerskiego. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, ul. Akademicka 8.

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Apartament** na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

**Ulica Gołębia l. 15,** pokoje kawalerskie do wynajęcia. 99

## Korespondencja prywatna.

Nie mogłem, a nawet nie chciałbym zanim się dowiem, jak się skończyło, opowiedz więc dokładnie, nie mniej żalu i wierz, że miałem Twoje dobro na oku. — 27. 109

---

Najlepszej jakości **PŁÓTNA** i stołową bieliznę poleca Skład c. k. uprzyw. fabryki **Ed. Oberleithnera Synów** Lwów, Plac Marjacki L. 8.

---

# SZTOKFISZ

**suszony 1 kilo 90 ct.**
**moczony 1 „ 40 „**

poleca handel 1156

**ST. MARKIEWICZA**

*we Lwowie, w Rynku l. 42.*

---

**Poszukuję kupna**

# majątku ziemskiego

**lesistego**

blisko kolei położonego, wartości nad 130 tysięcy zł. w. a.

Zgłoszenia z podaniem dokładnego opisu majątku przyjmuje kancelarja Wgo Dra Włodzimierza Krosińskiego, adwokata krajowego we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 6.

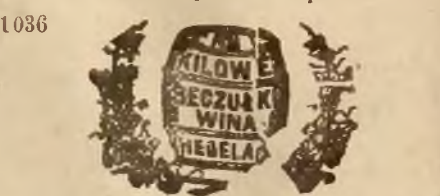
*Pośrednictwo wykluczone.* 115

---

**K. F. POPOWICZ**

**w Tarnopolu** — poleca

1036




po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Prosz. o łaskawe zamówienia.

---

# KOSZULE

najnowsze do fraka

jedynie

**W MAGAZYNIE**

**A LA VILLE DE PARIS**

Lwów, plac Halicki 2.

1134 **Gabryel Stark.**

---

**Świeże deserowe**

# WINOGRONA

hiszpańskie

po zł. 1·40 kilo.

# KALAFIORY

włoskie

po 60 ct. kilo 1010

**poleca handel**

**ST. MARKIEWICZA**

we Lwowie, w Rynku l. 42.

---

**HANDEL**

# PŁÓCIEN i BIELIZNY

# JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

**Koszule salonowe**

po zł. 1·65, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

**Koszule** z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

**Koszule** kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

**Koszule nocne** po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

**Koszule dla chłopaków** po zł. 1·40 i 1·60.

**Półkoszulki** z kołnierzami 50 ct.

**KALESONY**

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI od potu bawełniane i siatkowe po ct 60, 90 do zł. 1·40.

**KRAWATY**

***w największym wyborze.***

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1024

---

# HANDEL HERBATY

## EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

**Herbatę familijną znakomitą**

½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

**Wysiewki z najlepszych herbat**

½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

---

# NA ZIMĘ!

poleca

*TOWARZYSTWO POWROŹNICZE*

**w Radymnie**

**ozdobne sieci do żałubni na jednego lub parę koni**

i 1105

**pasy konopne do młocarń i sieczkarń.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

**DYREKCJA:**

*Ks. Leon Pastor.* *Marceli Swiechowski.*

---

# CHŁORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i koklnszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 504

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

---

# Galicyjski Bank Kredytowy

## począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

# 4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

# 3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1 0

**Dyrekcja.**

Przedruk nie będzie płacony.

---

# Tyrolskie materje Loden

**wyrabiane z wełny owiec górskich**

na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d.

poleca w bogatym wyborze 1034

**Skład fabryczny**

**WILHELM WACHTLER, Bozen** (Tyrol).

*Próbki gratis i franco.*

---

## Tartak Parowy i Fabryka Parkietów

**firmy: REINHOLD i BUBER**

w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów

**kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,**

zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.

*Cenniki ilustrowane gratis i franco.* 1069

---

**HANDEL**

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

# JAN WALLACH i SYN

*we Lwowie, Rynek liczba 33.*

**Rok założenia 1841.**

Poleca

**Materje czarne na frakowe i salonowe ubrania tak zwane Crépe-Kamgarn apretowany etc.**

w ogromnym wyborze po bardzo przystępnych cenach.

---

**PRACOWNIA OBUWIA**

## WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

***we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,***

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 82?.037.

poleca wszelkiego rodzaju

**obuwie męzkie, damskie i dziecinne**

po cenach najumiarkowańszych.

Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

**NOWOŚCI**

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporacje paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951

**Excelsior** nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie* —

**Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.**

---

Wydział krajowy
L. 2155. 1136

# KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.

Wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego jest funkcjonarjuszem krajowym i jako taki podlega bezpośrednio Wydziałowi krajowemu.

Jego zadaniem jest:

1. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom, rad i wskazówek tyczących się prowadzenia i podniesienia gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach.

2. Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu a z polecenia tegoż także c. k. władzom rządowym i Reprezentacjom powiatowym, fachowej opinji tyczącej się sposobów podniesienia gospodarstw włościańskich.

Bliższe określenie obowiązków krajowych nauczycieli wędrownych obejmuje Instrukcja dla tychże nauczycieli do L. W. kr. 12.852/89 wydana.

Do posad tych, które będą obsadzone na razie prowizorycznie przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1500 zł. w. a., tudzież ryczałt roczny na koszta podróży w kwocie 500 zł. w. a.

Chcący się ubiegać o te posady, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do 15. marca 1891, i w podaniach tych przedłożyć:

1. Swiadectwa udowadniające odpowiednią kwalifikację do zajmowania posady o którą kompetują mianowicie:

a) Swiadectwa z odbytych studjów zawodowych;

b) Swiadectwa z dłuższej i z dobrym skutkiem w kraju odbytej praktyki w zawodzie gospodarskim;

c) Swiadectwo złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela w niższych szkołach rolniczych.

2. Metrykę urodzenia.

3. Krótki życiorys.

Kandydaci, którzy oprócz przedłożenia dowodów pod 1. a) b) c) wymienionych, wykażą się dokładną znajomością hodowli bydła rogatego i gospodarstwa nabiałowego, tudzież którzy pracowali już w zawodzie nauczycielskim, otrzymają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

**Z Wydziału krajowego**

**Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**

We Lwowie, dnia 16. stycznia 1891.

---

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“ **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

**Pigułki czyszczące krew,** dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi**, jako znany lekko przeczyszczający środek domowy.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

## Uprasza wyraźnie żądać: „J. Pserhofera Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym**.

**Balsam na odmrożenie** **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

**Sok z babki** na katar, chrypkę, koklusz i t. d., flaszeczka 50 ct.

**Amerykańska maść na podagrę** 1 zł. 20 ct.

**Proszek przeciw poceniu się nóg** cena pudełka 50 ct., z przesyłką 75 ct.

**Balsam na wole** 1 flakon 40 centów, z przesyłką 65 centów.

**Esencja życia (krople praskie)** na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

**Angielski balsam cudowny** 1 flaszka 50 ct.

**Fiakier Pulver** na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką 60 ct.

**Pomada tannochinowa** **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 doza 2 zł.

**Plaster uniwersalny** prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przesyłką 75 ct.

**Przeczyszczająca sól uniwersalna** **A. W. Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłoszone krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone.

**Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.**

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem. 839

---

## Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

**zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:**

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

# Wina lecznicze

## aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha we Lwowie.**

***We Lwowie*** i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

***Skład główny w Krakowie*** u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

***We Wiedniu dla Austrji, Węgier*** i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

***Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.*** 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego". pod zarządem Franciszka Kattnera.